

www.naszdom.rzeszow.pl

NA SZDOM RZESZÓW

PAŹDZIERNIK 2014 NR 108

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 10 (108)

ROK X

ISSN 1895-2046

Indeks 213039



Fotogram

**Małgorzaty
Kozakowskiej**

z zestawu prac

pt. *Gra formy i czasu*

nagrodzonego Złotym

Medalem FIAP w XVI edycji

Foto Odlotu

>> str. 11

16 listopada 2014 roku wskaźmy, kto w naszym imieniu powinien dobrze rządzić w Rzeszowie i w województwie podkarpackim. Nieobecni przy urnach wyborczych racji mieć nie będą. I nie dajmy się zwieść mal-kontentom, że nic nie zmienimy jednym głosem. Bo tenże dodany do dziesiątek, setek i tysięcy podobnych może odmienić na lepsze obecną rzeczywistość. Nie głosując, pozbawiamy się prawa do krytyki tego, co uczynią inni i kogo oni wybiorą.

Przy każdych wyborach – czy to parlamentarnych, czy samorządowych – prosiliśmy zawsze w imieniu naszego sto-

warzyszenia – **głosujmy na osoby z Rzeszowa**. Każdy z nas potrafi przy tym określić, do kogo z kandydatów na radnych Rzeszowa i sejmiku wojewódzkiego bliżej mu ideowo i na której liście ten kandydat znajduje się. Wskazywaliśmy i tak czynimy teraz. **Wybierzcie kompetentnych i sprawdzonych w działaniu społecznym i gospodarczym ludzi.**

Takimi są na pewno do sejmiku **Dorota Dominik** i **Edward Słupek**, a do samorządu Rzeszowa **Justyna Adamiec**, **Wiesław Buż**, **Sławomir Gołąb**, **Tadeusz Kuśnierz**, **Dorota Kwoka**, **Tomasz Michalski** oraz profesorowie **Kazimierz Obodyński** i **Stanisław Zaborniak**.

Popieramy obecnego prezydenta Rzeszowa **TADEUSZA FERENCA** i zachęcamy do oddania głosów właśnie na tego sprawdzonego, skutecznego w działaniu gospodarza naszego miasta, które pod jego kierownictwem ma szansę nadal rozwijać się dynamicznie.



KANDYDACI DO RADY MIASTA RZESZOWA



**Justyna Paulina
ADAMIEC**

Właścicielka firmy wydawniczej, wiceprzewodnicząca Rady Osiedla Miłocin, członek stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów i Stowarzyszenia Przyjaciół Szalałamek i Mażorettek, absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz politologii na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Honorowy członek jednej z największych organizacji studenckich – Erasmus Student Network Polska. Działaczka na rzecz promocji wymian studenckich i programów unijnych dla studentów. Autor projektu wyróżnionego przez Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny nagrodą dla najlepszego projektu na rzecz społeczeństwa obywatelskiego.

Działając w Radzie Osiedla, zdobywała doświadczenie w społecznej pracy na rzecz rozwoju miasta. Kandydując do Rady Miasta Rzeszowa chce tę działalność rozszerzyć, aby realnie wpływać na kształt inwestycji, rozwoju przestrzennego i kulturalnego naszego miasta oraz jej osiedla.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z listy **Platformy Obywatelskiej w okręgu nr 1, pozycja 3.**



**Wiesław
BUŻ**

Socjolog; organizacja i zarządzanie. Żonaty, rodzina 2+3. Przewodniczący Rady Miejskiej SLD. Kieruje Klubem Radnych SLD. Przewodniczący RN Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowe Miasto” w Rzeszowie. Członek Klubu Sportowego Stal Rzeszów. Działacz sportowy i gospodarczy. Ponad ćwierć wieku zarządza podmiotami gospodarczymi. Dyplomowany członek rad nadzorczych, zasiadał w RN RGK i MZBM. Jako radny pracuje aktywnie w trzech komisjach: gospodarki komunalnej, mieszkalnictwa i ochrony środowiska, kultury, sportu i turystyki oraz regulaminowo-statutowej, a m.in. w komisji rzeszowskiego budżetu obywatelskiego.

Zapewnia, że w dalszym ciągu będzie działał i wspierał inicjatywy na rzecz dobrej pracy gospodarki komunalnej, komunikacji, kształcenia, sportu, kultury i rozrywki • dążył do rozwoju infrastruktury sportowej i organizacji sportu oraz powołania rady trenerów, rady sportu i turystyki • wspierał inicjatywy mające na celu dalsze promowanie Rzeszowa • inspirował i wspierał inicjatywy i inwestycje mające na celu budowę i poprawę infrastruktury na osiedlach naszego miasta • kontynuował dobrą współpracę ze spółdzielcami i samorządem osiedlowym • opowiadał się za wsparciem wszystkich inicjatyw wzmacniających pozycję mieszkańców względem władz samorządowych, w tym za powołaniem rady seniorów, którzy muszą nam podpowiadać, co zrobić, aby zapewnić im godne życie.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z listy **w okręgu wyborczym nr 4, pozycja 4 na liście Stowarzyszenia Rozwój Rzeszowa Tadeusza Ferenc.**



Sławomir Jan GOŁĄB

Był radnym w kadencji 2006–2010 i członkiem trzech komisji Rady Miasta Rzeszowa: edukacji, kultury i promocji oraz sportu, rekreacji i turystyki. Mieszkaniec osiedla Staromieście i przewodniczący Rady Osiedla Staromieście.

Pedagog, wychowawca młodzieży, muzyk, żeglarz i społecznik. Absolwent

Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, gdzie studiował na kierunkach pedagoga oraz wychowanie muzyczne. Ukończył też studia podyplomowe w Akademii Pedagogicznej w Krakowie z zakresu wiedzy o kulturze. Nauczyciel dyplomowany w II LO w Rzeszowie, chórmistrz uniwersyteckiego Zespołu Pieśni i Tańca Resovia Saltans.

Założyciel i prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerskich Drużyn w Rzeszowie, kierownik zespołu szantowego Klang, organizator Dni Kultury Marynistycznej w Rzeszowie, jachtowy sternik morski, kajakarz, ratownik WOPR, organizator obozów żeglarskich, rejsów morskich, spływów kajakowych oraz obozów narciarskich dla młodzieży. Pomysłodawca oraz organizator Mistrzostw Rzeszowa w Narciarstwie i Snowboardzie Uczniów Szkół Gimnazjalnych i Ponadgimnazjalnych. Pierwszy rzeszowianin, który opłynął przylądek Horn.

– Moim priorytetem – wskazuje **Sławomir Gołąb** – jest stworzenie właściwych warunków dzieciom i młodzieży dla ich pełnego rozwoju intelektualnego, kulturalnego i fizycznego. Będę walczył o wysoki poziom nauczania w szkołach, prowadzenie kółek przedmiotowych, zarówno dla dzieci zdolnych, jak i tych, które mają kłopoty w nauce, poprawę bazy sportowej w szkołach i na osiedlach. Będę walczył o zwiększenie w budżecie miasta nakładów na kulturę oraz sport dzieci i młodzieży, o lepszą współpracę rady miasta ze stowarzyszeniami, związkami twórczymi oraz klubami sportowymi. Popieram dalsze powiększanie Rzeszowa, jego rozwój gospodarczy, rozwój ośrodka akademickiego. Będę popierał wszelkie inicjatywy, których celem jest tworzenie miejsc pracy dla absolwentów wyższych uczelni oraz zmniejszenie bezrobocia wśród najmłodszych mieszkańców Rzeszowa.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z listy **w okręgu wyborczym nr 2, pozycja 2 na liście Stowarzyszenia Rozwój Rzeszowa Tadeusza Ferenca**.



Dorota Ewa KWOKA

Jest członkiem zarządu Samorządowej Rady Osiedla nr XIX, członkiem Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, a także członkiem Związku Literatów Polskich. Poetka, dziennikarka, recytatorka, malarka, animatorka kultury.

Otrzymała wiele nagród i wyróżnień, w tym nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego za całokształt działalności kulturalnej (2011) oraz odznakę honorową Zasłużony dla Kultury Polskiej od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP (2014).

Od 28 lat pracuje w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Administracji Osiedla Baranówka jako inspektor ds. organizacyjnych i samorządowych.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa **w okręgu wyborczym nr 1, pozycja 9 na liście Stowarzyszenia Rozwój Rzeszowa Tadeusza Ferenca**.



Tadeusz Karol KUŚNIERZ

Rzeszowianin od zawsze. Edukował się w Rzeszowie od przedszkola do Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecna Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza). Absolwent tej uczelni. Od 1971 roku pracował w budownictwie, rozpoczął w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych. Praktykę zdobywał na budowach krajowych i zagranicznych. Przeszedł wiele szczebli zawodowych. Był dyrektorem firm budowlanych. Ostatnie lata pracy związał z drogownictwem. Obecnie jest dyrektorem firmy informatycznej wspierającej procesy inwestycyjne. Najwyższą wartością dla niego jest rodzina. Ma dwójkę dzieci.

Hołduje zasadzie: **myśl odważnie, działaj rozważnie!** – Uważam – przekonuje kandydat na radnego – że Rzeszów zasługuje na bardziej dynamiczną zmianę wizerunku. Hasło „stolica innowacji” powinno być inspiracją do zmiany myślenia nas wszystkich. Oczekiwanie, że innowację zrobią za nas inwestorzy zewnętrzni, może prowadzić donikąd. Rada miasta powinna zdecydowanie wpływać na planowanie rozwoju Rzeszowa, a jej priorytetem powinno być podjęcie wysiłków umożliwiających powstawanie nowych zakładów produkcyjnych, które zatrzymają u nas absolwentów rzeszowskich uczelni. Efektem będzie zapewne udział młodych ludzi w dalszym rozwoju naszego miasta, dzięki ich świeżym i nowatorskim pomysłom. Pozostaną również podatki, za które będzie można realizować rozwój miasta.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z listy **Platformy Obywatelskiej w okręgu nr 1, pozycja 5**.



Tomasz Stefan MICHALSKI

Absolwent Politechniki Rzeszowskiej z tytułem magistra inżyniera o specjalności automatyka i metrologia. Specjalista zarządzania projektami z międzynarodowym certyfikatem International Project Management Association (IPMA/SPMP) oraz certyfikowany audytor systemów zarządzania jakością wg EN ISO.

Zawodowo związany z przemysłem lotniczym oraz branżą informatyczną. Pełnił funkcje kierownicze w pionach technicznych i handlowych.

Inicjator, założyciel i obecny prezes Stowarzyszenia Upowszechniania Wiedzy „ExploRes” (www.explores.pl), którego celem jest propagowanie innowacyjnej formy edukacji nieformalnej oraz utworzenie Centrum Edukacji Interaktywnej w Rzeszowie. Pomysłodawca, autor założeń projektu i współtwórca programu cyklicznej imprezy popularnonaukowej „Dzień Odkrywców – Interaktywny Piknik Wiedzy” (5 edycji w latach 2010–2014) oraz uczestnik i współorganizator innych działań z zakresu „public science”. Twórca koncepcji „Placówka Edukacji Interaktywnej w Rzeszowie”, współtwórca powstałego na bazie koncepcji opracowania „Projekt ICENT”. Autor koncepcji i założeń projektu „Interaktywne Centrum Nauki Eksploratorium” realizowanego w ramach konsorcjum URiSE (Uniwersytet Rzeszowski i Stowarzyszenie ExploRes).

Autor publikacji dotyczących idei edukacji interaktywnej i dróg jej realizacji zamieszczanych w mediach tradycyjnych oraz elektronicznych, m.in. w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów”, portalu Twinn.pl oraz w audycjach popularnonaukowych Polskiego Radia Rzeszów.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z listy **Platformy Obywatelskiej w okręgu nr 4, pozycja 6**.



Prof. zw. dr hab.
**Kazimierz
OBODYŃSKI**

Dziekan senior i były wieloletni szef Wydziału Wychowania Fizycznego na Uniwersytecie Rzeszowskim. Obecnie kieruje Katedrą Turystyki i Rekreacji. Od podstaw organizował te studia w Rzeszowie i regionie. Jako pierwszy też otrzymał unijny tytuł profesorski. Zadbął, aby system kształcenia na wydziale był zgodny z europejskimi wytycznymi i aby bardzo dobrze układała się współpraca z uczelniami w Euroregionie Karpackim. Kadra naukowa umacnia się i powiększa.

Wiele wydawnictw ukazało się z pomocą Podkarpackiego Towarzystwa Kultury Fizycznej, któremu prezesuje profesor. Jest też redaktorem naczelnym kwartalnika „Przegląd Naukowy Kultury Fizycznej UR /Scientific Review of Physical Culture UR”. Jego badania naukowe koncentrują się na rozwoju kultury fizycznej, turystyki i rekreacji studentów, bada również stan i perspektywy rozwoju wychowania fizycznego oraz problemy turystyki i rekreacji w Polsce w dobie zmian ustrojowych i transformacji w Polsce i Europie Wschodniej.

Prof. Kazimierz Obodyński był wielokrotnie honorowany ministerialną nagrodą za osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze. Jest w gronie zaledwie kilkunastu trenerów i działaczy akademickich w kraju, którzy otrzymali nagrody im. E. Piaseckiego, zasiadał w radzie naukowej Uniwersytetu w Preszowie i jako jedyny Polak był członkiem słowackiej komisji akredytacyjnej ds. tytułów naukowych. Pełni honorową funkcję prezesa Resovii, przez szereg lat przewodnił Komisji WF w ZG ZNP, jest członkiem honorowym Stowarzyszenia IDOKAN Polska i prezydentem Europejskiej Akademii na rzecz Euroregionu Karpaty (EACE).

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z KWW **Marty Niewczas – Aktywny Rzeszów w okręgu nr 4 na pozycji 12.**



Prof. zw. dr hab.
**Stanisław
ZABORNIAK**

Rzeszowianin, naukowiec, wybitny znawca kultury fizycznej, były rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, doktor honoris causa Narodowego Uniwersytetu Kultury Fizycznej we Lwowie, wykładowca na Uniwersytecie Rzeszowskim, kierownik Katedry Historii Kultury Fizycznej na Wydziale Wychowania Fizycznego UR oraz pracownik dydaktyczny w Instytucie Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Pigionia w Krośnie.

Znawcy i miłośnicy lekkiej atletyki pamiętają i doceniają jego sportowe i trenerskie osiągnięcia oraz organizacyjne dokonania w Resovii. W nauce bada najnowszą historię kultury fizycznej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z dziejami lekkoatletyki w Polsce. Interesuje się dziedzictwem kultury materialnej i duchowej Kresów Wschodnich. Ma w dorobku naukowym około 280 artykułów w wydawnictwach krajowych i zagranicznych i 54 publikacje zwarte (monografie autorskie, prace zbiorowe pod redakcją własną i pod współredakcją, skrypty). Posiada wysokie kompetencje merytoryczne połączone z bogatym warsztatem praktycznym. W najnowszych książkach wręcz encyklopedycznie, opisowo i fotograficznie utrwalił dzieje podkarpackiej lekkoatletyki od końca XIX w. oraz historię skoków narciarskich w Polsce. Wypromował 10 doktorów, pomaga aktywnie w rozwoju młodej kadry naukowej. Doświadczony, sprawdzony społecznik i organizator.

Kandyduje do Rady Miasta Rzeszowa z KWW **Marty Niewczas – Aktywny Rzeszów w okręgu nr 1 na pozycji 3.**

KANDYDACI DO SEJMIKU



**Dorota Anna
DOMINIK**

Rodowita rzeszowianka. Z miastem związana zawodowo i rodzinie. Społeczniczka, biegły sądowy, zawodowy mediator, publicystka systematycznie obecna na łamach miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”. Dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 2 w Rzeszowie. Ukończyła studia pedagogiczne w rzeszowskiej WSP i podyplomowe w Akademii Ekonomicznej w Krakowie: public relations, zarządzanie personelem oraz menedżerskie (zarządzanie oświatą, organizacja pomocy społecznej), a także mediacje (AGH) oraz psychologię i pedagogikę sądową. Jest biegłym sądowym oraz mediatorem stałym przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie.

W 1994 roku tworzyła, a w 2011 r. po zmianie przepisów zamykała po 17 latach Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy, którym kierowała i był on jednym z wiodących ośrodków tego typu w Polsce. W latach 2010–2011 jako ekspert przedstawiciel Koalicji Ośrodków Adopcyjno-Opiekuńczych uczestniczyła w pracach komisji sejmowej przygotowujących ustawę o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Obecnie jako społecznik i członek honorowy pracuje dla ogólnopolskiego Stowarzyszenia na rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”. Związana ze Stowarzyszeniem Nasz Dom – Rzeszów.

Kandyduje do sejmiku wojewódzkiego z listy **Sojuszu Lewicy Demokratycznej, poz. 11.**



**Edward
SŁUPEK**

Menedżer, społecznik, przewodniczący rady programowej Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, publicysta. Ze znanostwem, wiedzą i żarliwością walczy o sprawy spółdzielców ze wszystkich obszarów tego najsukcesowniejszego samorządzenia. Od 1991 r. prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko Własnościowej w Rzeszowie, która teraz nosi nazwę Spółdzielnia Zodiak. Główne spółdzielcze dokonania, na które miał wpływ jako szef, to osiedle Krakusa, centrum przy ul. Jabłońskiego, pawilon Ameryka, Bank PKO, Bank Handlowy, obiekty mieszkalne przy ul. Sportowej, Siemiradzkiego, osiedle Pobitno Południe, osiedle Profesorskie przy ul. Dunikowskiego, ul. Kurpiowska, osiedle Staromieście Ogrody w budowie jako nowa dzielnica Rzeszowa.

Szczyci się, że spółdzielnia ma własną sieć internetową i własną telewizję kablową oraz osiedlowy nowoczesny ośrodek kultury Zodiak, gdzie odbywa się wiele twórczych imprez o randze ponadmiejscowej. W 2011 roku Spółdzielnia Zodiak zwyciężyła w 10. jubileuszowej edycji konkursu o Brylantowy Klucz. Eksperti przyznali tę nagrodę za wysoką jakość w budownictwie i kunszt w zarządzaniu nieruchomościami.

Ukończył studia prawnicze i stosowne podyplomowe niezbędne w pracy, którą wykonuje; jest rzecznikiem patentowym i zarządcą nieruchomości z uprawnieniami, może zasiadać w radach nadzorczych spółek państwowych. Pełnomocnik Krajowej Rady Spółdzielczej na Podkarpaciu.

Kandyduje do sejmiku wojewódzkiego z listy **Polskiego Stronnictwa Ludowego, poz. 3.**

DROGI WYBORCO!



Dorota Anna Dominik

Do wyborów został jeszcze miesiąc, a Ty jesteś świadomym i odpowiedzialnym wyborcą.

Jeżeli wiesz już od dawna, na kogo lub na jakie ugrupowanie postawisz, możesz dalej tego tekstu nie czytać. Kampania wyborcza nie jest dla Ciebie. Inaczej, jeżeli jeszcze tego nie wiesz. Będziemy teraz zabiegać właśnie o Ciebie, pisać do Ciebie, zapraszać na spotkania wyborcze. Będziemy Ci różne rzeczy obiecywać i – ku Twojemu niezadowoleniu – zasypimy Cię deszczem ulotek.

Bardzo wielu nas startuje w wyborach samorządowych, to i ulotek będzie sporo. Nasze twarze będą Cię prześladować na każdej ulicy... Ty jednak czytasz, oglądasz i rozważasz swój wybór, może nawet pokłócisz się o to z teściową przy niedzielnym obiedzie.

Ktoś kiedyś nazwał Cię „ciemnym ludem”, co to „wszystko kupi”, ale ja wiem, że tak nie jest, a ten, który to powiedział, popadł (jak podają media) w polityczny niebyt i depresję.

Zatem, jeżeli zastanawiasz się przy kim postawić swój cenny krzyżyk, bądź jak agent wywiadu, który mówi „sprawdza”. Poszukaj na początek, co o nas napisano w Internecie. Brak jakichkolwiek informacji to niedobra wiadomość, bo jeśli nie ma nic, prawdopodobnie – jak mówią – nie istnieje. Czytaj informacje o tym, co kandydat osiągnął, jaką szkołę skończył, jakim jest człowiekiem, pracuje czy kombinuje? Czy jest uczciwy i przyzwoity, czy doktor Google wypuł o nim jakieś „notatki o skandalu”? Czy jeśli się wypowiada, jest to rozważne, czy oszalałe? Z drugiej zaś strony nadmiar „lansu” w sieci też nie rokuje dobrze – jeśli przy każdym otwarciu Facebooka wyskakuje tylko kandydat, to czym zajmuje się w ciągu dnia? Pracą czy lansowaniem siebie?

Jesteś świadomym wyborcą, więc uważnie chcesz wysłuchać tego, co obiecuje. Dziś chętnie słuchamy obietnic, szczególnie gdy trudnej się żyje. Nadzieja i obietnice to siostry rodzone, ale realizm to ich wredny brat. Ty jednak nie czytaj (i tak nikt nie czyta) założeń programowych naszych ugrupowań.

Jednym z największych błędów jest sądzić nie programów politycznych na podstawie ich zamiarów, a nie rezultatów.

Milion Friedman

wań. Z grubsza – jeśli wycisnąć treść – są one prawie identyczne, może w wyjątkiem sfery światopoglądowej. Każdy z nas kandydatów, obojętnie na jakiej liście figuruje, obiecuje kraj, województwo i miasto mlekiem i miodem płynące, raj podatkowy i pracowniczy (w tym idealnym świecie przecież każdy ma pracę).

Ty jednak jesteś mądrym wyborcą, oddziel ziarno od plew i oceniaj po owocach. Bo to od Ciebie będzie zależało, czy Twój głos pomoże stworzyć *wunderteam* w naszej małej ojczyźnie, czy da pożyć przez cztery lata nieudacznikom.

Ty sam rozważ i wybierz, nie jesteś przecież „ciemnym ludem”.

Ale o jedno Cię proszę, Drogi Świadomy Wyborco. Idź na wybory! Po prostu oddziałuj te piętnaście minut w niedzielę i idź. Przecież nie jest Ci wszystko jedno i jak każdy człowiek lubisz mieć wpływ na otaczający Cię świat. Idź na wybory, bo nieobecni nie mają zarówno racji, jak i prawa do narzekania, jeśli znów będzie „jak zwykle”.

■ Dorota Anna DOMINIK

WYBORCZE CREDO



Edward Słupek

Niebawem, bo 16 listopada, odbędą się najbliższe nas dotyczące wybory do wszystkich rodzajów władz samorządowych.

To wybory mające rzeczywisty wpływ na nasz lokalny komfort funkcjonowania. Dlatego ważne jest powszechne uczestnictwo oznaczające, że interesuje nas, jak funkcjonuje nasze najbliższe otoczenie zależne od wybranych władz samorządowych.

Słyszymy w rozmowach powszechne niekiedy narzekanie na władzę, z jednocześnie obserwowaną obojętnością i brakiem zaangażowania, gdy jest na to czas, czyli w okresie kampanii wyborczej. Wybrani przez cztery lata rzeczywiście nas reprezentują i są władzą lokalną. Obojętność objawia się tym, że wielu wartościowych ludzi będących naturalnymi autorytetami społecznymi nie chce kandydować do samorządów, nie chce reprezentować własnych grup społecznych. Przyczyn należy doszukiwać się w trwających podziałach społecznych i podgrzewanych przez media animozjach politycznych, które płyną z władz centralnych, a przenoszone są w sposób wypaczony na grunt lokalny. **Na poziomie samorządowym podziały i wynikające z tego animozje są nienaturalne.**

Wszystkich nas łączy potrzeba sukcesu lokalnego; zazwyczaj chodzi o widoczną gospodarność. Wielu nie chce startować w wyborach, gdyż z wielu powodów nie chcą publikować informacji o swoim statusie majątkowym. Przez ten fakt ludzie naturalnego sukcesu gospodarczego nie chcą być radnymi.

Centralni politycy za wszelką cenę dbają, aby podziały partyjne poziomu sejmowego utrzymać na poziomie samorządów. Z mojego spółdzielczego punktu widzenia jest to podłość polityczna niesłużąca nam lokalnie ani centralnie.

Do czasu otrzeźwienia naszym spółdzielczym przeciwnikiem jawi się Platforma Obywatelska, chcąc wyeliminować spółdzielczą formę gospodarowania. Na poziomie naszego województwa podziały stworzone w sejmiku jawią się jako sztuczne i podsycane; nie wiem dla jakich celów. Polityka to sztuka kompromisu dla osiągnięcia celów jak najniższym kosztem. Notabene od wielu lat żaden mieszkaniec Rzeszowa nie piastował odpowiednio wysokiego stanowiska dla rangi miasta wojewódzkiego w samorządzie województwa. Radnych do sejmiku z miasta Rzeszowa też nie ma. Brak jest aktywności rzeszowian, a także głosowania na swoich reprezentantów.

Wielką nieświadomą siłą są spółdzielcy miasta Rzeszowa, którzy jak się szacuje stanowią około 50 proc. mieszkańców. Zwyciężała dotychczas relacja głosowania na klasycznych polityków, zazwyczaj niepowiązanych ze spółdzielczością. Przecież ci wybrani decydują, jakie będą nasze opłaty za użytkowanie mieszkań. Spółdzielnie są jedynie swoistymi inkasentami, którzy przekazują pieniądze do spółek samorządowych za ciepło, śmieci, wodę, podatki lokalne. Wysokość opłat w 80 proc. zależy od wybranych samorządów. Dlatego bezwzględnie należy głosować na spółdzielców, nawet bez względu na opcję polityczną, ale na tych, którzy deklarują działać na rzecz spółdzielczości w samorządach.

Od chwili akcesji do Unii Europejskiej spółdzielczość mieszkaniowa pierwszy raz – jak się zapowiada – będzie mogła skorzystać z pomocy na realizację swoich potrzeb remontowo-modernizacyjnych. To wielka sprawa! Bez pomocy nasze zasoby mieszkaniowe będą zapóźnione, albo ulegną degradacji. Dlatego zdecydowałem się wystartować do samorządu wojewódzkiego Podkarpacia. **Chciałbym zadbać o nasze sprawy, tworząc naturalne nasze prospółdzielcze lobby.** Chciałbym również reprezentować Rzeszów w samorządzie województwa. Do tej pory głos rzeszowian jest w samorządzie nieznaczący.

Wybory do samorządu wojewódzkiego to wybory polityczne, partyjne. **Będę startował z Polskiego Stronnictwa Ludowego, które powstało prawie 120 lat temu w Rzeszowie.** Dla mnie sprawa koalicyjności w samorządzie Podkarpacia jest drugorzędna. Chciałbym być reprezentantem spółdzielczego myślenia, gdzie nie liczy się przynależność partyjna, tylko realizacja założonych celów gospodarczych. Odpowiada mi „tęczowa koalicja”, jaka się w Polsce związała do realizacji naszych spółdzielczych celów, czyli współpraca PSL, SLD i PiS. Ktoś powie, że to egzotyczne myślenie. Ale przy głębszym zastanowieniu – wszystkich nas niewiele dzieli, a łączy prawie wszystko przy uruchomieniu spółdzielczego myślenia. Czyli może to być koalicja dla załatwiania wspólnych celów.

Trudne jest to przesłanie spółdzielcze, ale przy głębszym wysiłku, jakiego potrzeba dla osiągnięcia spółdzielczych celów, możliwe do urzeczywistnienia. **Zadbajmy o nasze spółdzielcze sprawy!**

■ Edward SŁUPEK,
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie,
pełnomocnik Krajowej Rady Spółdzielczej
na Podkarpaciu

W NUMERZE:

- 2 Nasi kandydaci na radnych
- 5 DROGI WYBORCO! Dorota Anna Dominik
- 5 WYBORCZE CREDO Edward Słupek
- 8 PANOWIE NA LEWO, PANIE NA PRAWO Bogusław Kobisz
- 8 KONNO I NA ROLKACH Andrzej Grzywacz
- 8 OWACJE NA STOJĄCO
- 9 PRZYJAŹNI KULTURZE I TRADYCJI Dorota Kwoka
- 10 Panorama literacka
- 10 KARTKI Z PAWLACZA Stanisław Dłuski

Wers magazyn literacki

Patrycja Żbikowska • Zdzisława Górka
Karolina Szyszka • Michał Basamon
Łukasz Trzebiński • Kazimierz Baławejder

- 11 WIERNY CHŁOPSKIEMU RODOWODOWI Ryszard Zatorski
- 11 NIEZWYKŁE ZDJĘCIA Magdalena Rabizo-Birek
- 12 IBSEN WSPÓŁCZEŚNIE Ryszard Zatorski
- 13 PO RAZ CZWARTY Andrzej Piątek
- 13 JA JESTEM... Ryszard Zatorski
- 14 PIĘKNE GŁOSY I URODA PAŃ Andrzej Piątek
- 15 MUSICA RESOVIANA Jerzy Dynia
- 15 KLAPSEM PO FILMACH Adam Kus, Dominik Nykiel
- 16 SZTUKA TKANINY Piotr Rędziniak
- 16 W ROKU OSKARA KOLBERGA Renata Babiarcz
- 17 O LAUR RZECHA Jerzy Dynia
- 17 WIROWANIE NA PLANIE Roman Małek
- 18 Rozmaitości
- 20 NOWE POLE GOLFOWE Albin Głowa



Moje refleksje

Jerzy Maślanka

PŁACOWE IGRZYSKA

Piękna nasza Polska cała
kolejny raz oniemiała.
Od Szczecina aż do Niska
wciąż płacowe są igrzyska.

Nawet gdy kryzys i czas wyrzeczeń,
gdy pracy szuka każdy młody,
władza wciąż piecze własną pieczeń:
idą odpawy i nagrody.

Nie wszystkim, lecz rządzącym krajem,
co przyszłość światłą obiecują.
I nagradzają się nawzajem
za to, że nas reprezentują.

Tu się nie liczą fakty i czyny,
tu swój swojego musi doceniać.
I tak płacowe rosną kominy,
wprost takie nie-do-u-wie-rze-nia!

Górnik, co pięknie wyrąbał przodek,
hutnik, co tony natopił stali,
wie, że z ich ciężkiej roboty miodek
szefowie spółek będą lizali.

Rady nadzorcze, rozwoju kwiecie,
by was nagradzać to aż się prosi,
choć raz na kwartał zarząd zbierzecie,
lecz się należy konkretny grosik.

Dzielni związkowcy, przez rok okrągły
wasza robota prosta i czysta:
strajk ostrzegawczy, a czasem ciągły,
i przysługuje pensja ministra.

A na to patrzy wciąż naród cały
i rozżalenia łezki ociera,
bowiem parlament nasz doskonały
to dobrowolnie – on sam wybiera!

PS

Idzie nowe nie wiem skąd,
razem z nowym nowy rząd,
zgrany, miły, uśmiechnięty
i podobno kompetentny.
Jest nadzieja w premier Kopacz,
będzie radość albo rozpacz.

GAUDEAMUS IGITUR!

W rzeszowskim środowisku uczelnianym jako pierwsza, bo już 3 października, rozpoczęła nowy rok akademicki Politechnika Rzeszowska. 6 tego miesiąca Uniwersytet Rzeszowski i Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, 9 – Wyższa Szkoła Inżynierii i Ekonomii w Rzeszowie – Miłocinie, 18 – Wyższa Szkoła Prawa i Administracji.

Łącznie ponad 55 tysięcy studentów podjęło lub rozpoczęło naukę w roku akademickim 2014/15. Czyli jakby dodatkowo więcej niż jedna czwarta stałych mieszkańców Rzeszowa. Życzymy samych sukcesów!

■ Andrzej PIĄTEK



Inauguracja roku akademickiego na Politechnice Rzeszowskiej



Fot. Jadwiga Zakulec

Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego, prof. dr hab. Aleksander Bobko immatrykułuje studentów I roku

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026,
r.zatorski@interia.pl
oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka,
Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic,
Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO
GRAFIK

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

BARWY MAŁYCH OJCZYZN

Kongres potwierdził słusność obranej drogi

Jubileuszowy dziesiąty Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy (11–13 września br.) potwierdził wolę spójności i korzystania ze wzajemnych doświadczeń dziesiątek tysięcy społeczników działających bezinteresownie w ponad trzech tysiącach stowarzyszeń wszelakich. – Regionaliści są solą ziemi w swych miejscowościach i dodają barwy tym małym ojczyznom – podkreślił na otwarciu kongresu przewodniczący Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej dr **Tadeusz Samborski**. A przewodniczącą Rady Miasta Bydgoszczy **Roman Jasiakiewicz**, który gościł delegatów w ratuszu i uczestniczył w wielu wydarzeniach kongresowych, wyraził przekonanie, że w skomercjalizowanym świecie regionaliści są „ostoją poszukiwań miejsca, czasu i tradycji”.

Bydgoszcz tonie w zieleni, zadbaną, nieustannie renowacyjnie, modernizacyjnie upiększania i usprawniania. Mieszkańcy mogą tu rekreacyjnie korzystać z uroków największego parku miejskiego w Polsce (830 hektarów), gdzie w leśnych ostojach lokalnego zoo spotyka się żubry, jelenie czy daniela. A niedaleko od miasta jest także Puszcza Bydgoska i Bory Tucholskie. Niezwykle widoki zapamiętuje się także z pokładu tramwaju wodnego, czyli stateczków spacerowych, które regularnie kursują Brdą przez środek miasta w celach turystycznych, ale i komunikacyjnych niczym tramwaj kołowy, którego linia jest obecnie wydłużana do nowych osiedli w kierunku Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego, gdzie toczyły się obrady i mieszkali delegaci. W samym zaś staromiejskim centrum płucami miasta jest zrewitalizowany Park Młyński na wyspie opasanej Brdą i jej odnogą Młynówką, przy której spacerowy trakt w pierwszym dniu kongresu uzyskał miano Nabrzeża im. Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, potwierdzone odsłoniętą tablicą. To świadczy jak ceni się tu społeczników regionalistów. Przewodniczący Jasiakiewicz podczas tej uroczystości wymieniał dziesiątki inwestycji, których inicjatorami byli społecznicy z bydgoskiego towarzystwa. Niestrudzony **Jerzy Derenda**, gospodarz kongresu, prezes owego TMMB, z dumą przypominał rodowód najstarszego w Polsce stowarzyszenia regionalnego, sięgającego metryką 1832 roku.

Miasto kilku uczelni wyższych, w tym wspomnianego UTP i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego oraz licznych renomowanych instytucji kulturalnych, m.in. muzeów oraz Opery Nova, gdzie nie tylko kongres inaugurował obrady, ale i z tej okazji koncertowała Orkiestra Kameralna Capella Bydgosciensis Filharmonii Pomorskiej, którą nasi melomani mogli także w tym roku podziwiać podczas Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Niektórzy delegaci kongresu skorzystali także z możliwości uczestniczenia w inauguracyjnym koncercie 52. Bydgoskiego Festiwalu

Muzycznego – Musica Antiqua Orientalis poświęconym „Ofiarom wszystkich wojen”, w którym soliści śpiewacy, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej i chór Filharmonii Narodowej w Warszawie zaprezentowali „Requiem” Romana Maciejewskiego pod dyрекcją **Tadeusza Wojciechowskiego**. Maestro ów często gości artystycznie w Rzeszowie w naszej filharmonii, którą niedługo kierował. Wspomnę jeszcze w tym ciągu propozycji kulturalnych możliwość smakowania w bydgoskiej katedrze koncertu Męskiego Zespołu Chorałowego pod dyr. **Mariusza Kończala**, wieńczącego nabożeństwo w intencji polskich regionalistów z udziałem ordynariusza ks. bp. **Jana Tyrawy**. I tamże w homilii ks. prof. **Henryka Skorowskiego** z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego już nieco rozpoczęty został dyskurs o polskim regionalizmie. Tamże i podczas debaty kongresowej ów profesor socjolog i filozof, sięgając do aksjologii domu rodzinnego, tego realnie zapamiętanego i tego wyrażanego małą ojczyzną, wskazywał, że mają one swoistą duszę. Tworzą je ludzie, którzy scalają owe wspólnoty kulturowe. Oni „siadają do wspólnego stołu bez oglądania się na opcje polityczne”. Wyraził przy tym opinię, która może być przesłaniem w działaniach samorządowych, ale i w wymiarze szerokim krajowym: „Kto odcina się od kultury, podcina korzenie swojego istnienia”. Warto o tym pamiętać.

Kongresowym obradom patronowali Henryk Sienkiewicz i Władysław Reymont, „dwaj mocarze słowa”, jak wyraził to prof. **Janusz Kutta**. Należy nadmienić, że pierwszy pomnik Sienkiewicza wzniesiono właśnie w Bydgoszczy. W Roku Reymonta (2014) prof. **Bogdan Burdziej** przypomniał m.in. wartości idei pomocy wzajemnej promowanej przez pisarza w rodzinnej wsi. A nestor współczesnych polskich regionalistów **Anatol Jan Omelaniuk**, honorowy przewodniczący Rady Krajowej RSR RP, który kierował nią przez 30 lat, akcentował fakt, iż towarzystwa regionalne zachowały tożsamość i niezależność, ustrzegły się pokusom wchodzenia w bloki polityczne, co jest przyczyną częstokroć marginalizowania tego najbardziej masowego ruchu w Polsce przez władze wykonawcze i ustawodawcze państwa. Prof. **Sławomir Partycki** na przykładzie Lubelszczyzny wskazywał, iż współcześnie w zglobalizowanym świecie bez wyraźnej obecności w cyberprzestrzeni, bez komunikacji internetowej trudno będzie dotrzeć z ideami regionalizmu do młodego pokolenia. Prof.

Cezary Obracht-Prondzyński przekonywał, że w relacjach towarzystw z samorządami partnerstwo i dialog pozwolą zrozumieć różne ograniczenia, które nie zawsze wynikają ze złej woli urzędników. Klócić się też trzeba umieć. Współdziałanie z samorządami zależy od kreatywności stowarzyszeń, wyraziła przekonanie **Bożena Konikowska**, sekretarz Rady Krajowej RSR RP. Redaktor i badacz medialnych sfer dr **Edward Chudziński** zauważył, że lokalizm jest sednem regionalizmu. Dlatego tak ważne jest pisanie o sprawach lokalnych w regionalnych mediach.

Kongres potwierdził słusność obranej drogi wyznaczonej przed 20 laty w Kartach Regionalizmu, przyjętej na kongresie we Wrocławiu.

Wśród działaczy uhonorowanych na jubileuszowym kongresie dyplomami zasłużonych dla ruchu regionalnego najliczniejsza



Nadanie imienia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy nabrzeżu Brdy

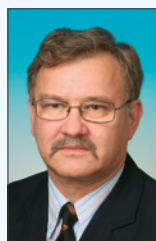
była reprezentacja Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Otrzymali je w kolejności alfabetycznej **Zdzisław Daraż**, **Krzysztof Kałużko**, **Bogusław Kotula**, **Roman Małek**, **Ryszard Lechforowicz**, **Bolesław Pezdan**, **Stanisław Rusznica**, **Zygmunt Rybarski**, **Anna Staruch**, **Stanisław Ząbek** i niżej podpisany, zarazem delegat na kongres i członek nowo wybranej Rady Krajowej RSR RP.

Przewodniczącym Rady Krajowej w kadencji 2014–2018 został ponownie dr **Tadeusz Samborski** z Warszawy, wiceprzewodniczącymi **Jerzy Derenda** z Bydgoszczy i **Bożena Konikowska** z Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, dotychczasowa sekretarz RK w Warszawie. W skład rady weszli ponadto: prof. **Stefan Bednarek** (woj. dolnośląskie), **Ryszard Zatorski** (woj. podkarpackie), **Eugeniusz Skoczeń** (woj. małopolskie), **Marek Nałęcz-Socha** (woj. dolnośląskie), **Jerzy Soldek** (woj. lubelskie), **Julita Zawieruchowska** (woj. warmińsko-mazurskie), prof. **Bogdan Matłowski** (woj. zachodnio-pomorskie), **Anna Makowska-Cieleń** (woj. lubuskie), prof. **Danuta Konieczka-Śliwińska** (woj. wielkopolskie), **Bożena Gajewska** (woj. łódzkie), **Zdzisław Lisowski** (woj. śląskie), **Tadeusz Żebrowski**, skarbnik (woj. mazowieckie), **Jan Jadach** (woj. świętokrzyskie), **Szczepan Kalinowski** (woj. lubelskie), **Agnieszka Król** (woj. małopolskie).

■ Ryszard ZATORSKI

PANOWIE NA LEWO, PANIE NA PRAWO

Sąd orzekł, że klient banku ma prawo do toalety



Bogusław Kobisz

Jeszcze nie tak dawno w czasie wszelkiego rodzaju grupowych wyjazdów od czasu do czasu, gdy autobus zatrzymywał się w lesie, słychać było hasło: „Panowie na lewo, panie na prawo”. Nie jestem pewien, czy panom i paniom przypisałem właściwe kierunki. Tak to zapamiętałem, ale tak wtedy, jak i dzisiaj z pewnością wszyscy wiedzą, o co chodzi.

Z czasem na trasie zaczęły pojawiać się zatoczki z toaletami, niestety było i jest ich zbyt mało, poza tym w większości nie są one sprzątane na bieżąco, przez co ludzie je omijają. Sytuację ratują przydrożne stacje benzynowe i zajazdy, których stale przybywa i dbają o czystość sanitariatów. Teraz toalety są już w wielu sklepach spożywczo-przemysłowych i budowlanych; oczywiście wynika to stąd, że te sklepy są coraz większe, ale i po części stąd, że społeczeństwo wymaga coraz lepszych warunków.

Nie wiem jak innym, ale mnie i wielu moim znajomym zdarzyło się wielokrotnie

przebywać w miejscach, gdzie nie było toalet ogólnodostępnych, a te co były, to tylko „dla pracowników”. Niestety zdarzało mi się to najczęściej w sądach i instytucjach państwowych. Sytuacja z czasem się poprawia i tej poprawie z pewnością posłuży precedensowy wyrok Sądu Najwyższego.

Jeden z mieszkańców Warszawy udał się do banku celem załatwienia jako klient swoich spraw. W czasie pobytu tamże chciał skorzystać z toalety i zorientował się, że nie ma ogólnodostępnej toalety. Poprosił wówczas pracownika banku, aby ten pozwolił mu skorzystać z toalety dla pracowników. Odmówiono mu. Po wielu prośbach zlitowano się i zaprowadzono go do jakiegoś „kibla” na zaplecze, bez światła. Ale zanim tam dotarł, pan w podeszłym wieku zdążył obsikać sobie spodnie.

Starszy pan zaskarżył bank o ochronę dóbr osobistych, o zapłatę zadośćuczynienia i nakazanie udostępniania przez bank toalety. Sąd pierwszej instancji udzielił temu człowiekowi ochrony i nakazał udostępnianie klientom toalety. Sąd apelacyjny zmienił wyrok, oddalając powództwo (starszy pan przegrał

w całości). Sąd Najwyższy uchylił jednak wyrok sądu apelacyjnego i zmienił wyrok sądu pierwszej instancji w ten sposób, że nakazał bankowi udostępnianie klientom toalety, jednakże zadośćuczynienia starszemu panu nie zasądził. Tenże wygrał dostęp do toalety, ale pieniędzy mu nie zasądzono.

Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że sąd uznał, iż „każdy klient, który wchodzi do banku, ma prawo do zachowania swojej godności” i nie uległ tłumaczeniom banku, że ten nie ma warunków na urządzenie toalety dla klientów, bo utrudniają to przepisy dotyczące bezpieczeństwa i ochrony banku.

Inny bank w podobnej sprawie zawarł z klientem ugodę, przeprosił i zapłacił.

Finał wprawdzie korzystny dla nas klientów, ale martwi mnie fakt, że od czasu, kiedy ten starszy pan obsikał sobie spodnie w banku, do czasu, kiedy wyrok Sądu Najwyższego „otworzył” mu i nam toalety w bankach, upłynęło blisko pięć lat.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

KONNO I NA ROLKACH

Czuwają nad bezpieczeństwem



Andrzej Grzywacz

Pisałem już o stresujących sytuacjach na ścieżkach rowerowych nad Wisłokiem, wynikających z nieostrożności ich użytkowników. Teraz kilka refleksji o tych, którzy czuwają nad bezpieczeństwem korzystających ze ścieżek, czyli policjantach.

Manifestują tam swoją obecność, choć jej formę muszę skrytykować. Wielokrotnie bowiem byłem świadkiem, jak alejkami dla pieszych i rowerzystów przepychał się szeroki wóz policyjny z okratowanymi szybami, taki, jakiego policja używa do akcji pomeczowych w starciach z kibolami. Przyznaję, że taki samochód posuwa się po ścieżce – przykładowo wiodącej na Lisią Górę – wolno i dostojnie, niemniej swoimi gabarytami

na ogół zajmuje całą jej szerokość. Chcąc nie chcąc każdy inny jej użytkownik, który znalazł się na niej dla wypoczynku i rekreacji, musi na dobrą chwilę przystanąć i ustąpić mu miejsca. Nic dziwnego, że robi to niechętnie.

Widziałem kilkakrotnie policjantów, nawet panie policjantki, patrolujących te okolice konno. Na wspaniałych wierzchowcach poruszali się z gracją, jadąc obok ścieżki po trawie i wzbudzając aprobatę oraz sympatię użytkowników ścieżek. Przyszło mi wtedy do głowy, czy może tak wzorem innych państw, jak Węgry czy Niemcy, w miejsce ogromniastych, zakratowanych pojazdów – zupełnie niepasujących do takich miejsc jak ścieżki rowerowe i do skali ewentualnej tam przestępczości – nie wprowadzić patroli policyjnych na rowerach, a nawet na rolkach?

Dzisiaj w policji z pewnością służą ludzie młodzi i wysportowani, dla których jazda na rowerze i na rolkach należy do sfery



Konna policja w Rzeszowie

ich prywatnego życia! Taka służba byłaby dla nich po części przyjemnością. Wzbudzałaby sympatię i życzliwość. W trudniejszych przypadkach mogliby wezwać radiowóz.

Policjanci – co wy na to?

■ Andrzej GRZYWACZ

OWACJE NA STOJĄCO

Dziewczęca orkiestra po festiwalu we Francji

Dziewczęca Orkiestra Dęta z Rzeszowa niedawno wróciła z Francji, gdzie dała serię koncertów na trwającym tam międzynarodowym festiwalu. Warto wspomnieć, że rzeszowianki były tam jedynym zespołem zagranicznym.

Dopiero rozpoczął się nowy rok szkolny, a one zamiast do szkoły udały się do La Baule we Francji, położonego nad samym Oceanem Atlantyckim. Nie pojechały tam jednak plażować, ale koncertować. Tam bowiem co dwa lata odbywa się Festiwal Orkiestr Dętych.

Dziewczęca Orkiestra Dęta z Rzeszowa była jedną z 10 formacji muzycznych. Dziewczęta zaprezentowały się zarówno w utworach estradowych, jak i marszowych. Punktem kulminacyjnym festiwalu była prezentacja musztry paradnej w wykonaniu każdej z orkiestr. Pokaz rzeszowskiej orkiestry nagrodzono owacją na stojąco. Traktowano wykonawczynie jak prawdziwe gwiazdy.

– Bałam się, że pomyłę kroki, coś pójdzie nie tak, ale jak usłyszałam brawa pu-

bliczności, wiedziałam, że nam się uda – wspomina saksofonistka **Ania Rusin**, a **Marysia Panek**, werblistka, dodaje: – Wyjazd do Francji był dla mnie niesamowitym przeżyciem. Z orkiestrą byłam pierwszy raz za granicą, gram w niej od półtora roku.

Dla większości dziewcząt to nie był pierwszy wyjazd zagraniczny. Orkiestra istnieje już blisko 40 lat. Obecnie działa przy Zespole Szkół nr 1 w Rzeszowie, Młodzieżowym Domu Kultury i Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Koncertowała na festiwalach również w Hiszpanii, Włoszech,

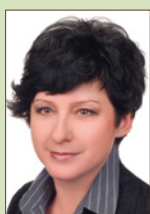


Słowacji czy Rumunii. Jedna z orkiestrantek mówi: – Wyjazdy zagraniczne są zachętą dla dziewcząt, które wahają się, czy wstąpić w szeregi orkiestry. W tym roku wyjeżdżaliśmy już trzy razy.

Prowadzony jest ciągły nabór do zespołu. Każda dziewczyna w wieku 12–16 lat może znaleźć tam miejsce i rozwinąć swój talent muzyczny. Wytrawni nauczyciele muzycy pokazują dziewczętom i zachęcają słowami znanej piosenki, że „jest w orkiestrach dętych jakaś siła”. ■

PRZYJAŹNI KULTURZE I TRADYCJI

Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury



Dorota Kwoka

Wędrując po Podkarpaciu, brałam udział w wielu wydarzeniach artystycznych i wiele z nich organizowałam. Teraz będąc członkiem Stowarzyszenia

– Nasz Dom Rzeszów oraz Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, wielokrotnie wracam pamięcią do początków swojej działalności, kiedy to kilka lat temu przygarbno mnie Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury, działające aż po dziś dzień pod kierunkiem prezesa **Józefa Kawalka**. A które to stowarzyszenie aktywnie współpracuje z Centrum Polonus Uniwersytetu Rzeszowskiego, a także z Miejskim Centrum Kultury i Partnerstwa we Lwowie, z Wojewódzkim Domem Kultury i wieloma domami kultury oraz bibliotekami nie tylko z Rzeszowa, ale i całego Podkarpacia.

W ubiegłym roku Zarząd RSTK podpisał umowy o współpracy z Rzeszowskim Centrum Organizacji Pozarządowych, z Fundacją Akademia Obywatelska, z Rzeszowską Agencją Rozwoju Regionalnego, z Fundacją Akademia 50+. Dzięki tym umowom członkowie RSTK mogli wziąć udział w szkoleniach i Targach Ekonomii Społecznej w Millennium Hall.

W skład zarządu RSTK wchodzi następujące osoby: prezes **Józef Kawalek**, wiceprezes **Stefan Michał Żarów**, sekretarz **Greta Jagiełła**, skarbnik **Alicja Borowiec** i członkowie: **Stanisława Bylica**, **Stanisław Dworak**, **Zofia Krawiec**. Stowarzyszenie działa w poszczególnych sekcjach, którymi kierują: literacką **Jerzy Stefan Nawrocki**, fotograficzno-filmową **Alicja Borowiec**, muzyczną **Zygmunt Kielbowicz**, plastyczną **Emilia Wołoszyn**, folklorystyczną **Stefania Buda**, naukową **Greta Jagiełła**, współpracy z mediami i zagranicą **Regina Nachacz**, centrum przepływu informacji **Katarzyna Pajdak**, kołem młodych **Beniamin Bukowski**.

Dzięki aktywności **Beniamina Bukowskiego** zaczęto redagować „Wkładkę Młodych” do biuletynu „Kultura i Pieśń”, wydawanego przez RSTK, który ukazuje się dzięki zaangażowaniu **Józefa Kawalka** i **Stefana Michała Żarowa**. Dzięki inicjatywie członków RSTK i samego zarządu co roku odbywają się imprezy dla mieszkańców Rzeszowa, jak chociażby Dzień Seniora, Dzień Kobiet i Wieczór Papieski. W wymienionych imprezach uczestniczyły chóry – Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Cantilena”, Związku Nauczycielstwa Polskiego „Cantus”, Sekcja Muzyczna RSTK pod kierunkiem **Zygmunta Kielbowicza**, zespoły ludowe z **Nosówki** i **Łukawca**. Ponadto przy współpracy z Wojewódzką Komendą Policji zorganizowano Piknik Rodzinny. Wszystkie sekcje prezentowały swój dorobek na stoisku z okazji Święta Paniagi.

Stowarzyszenie współpracuje ze Związkiem Literatów Polskich, z redakcjami czasopism „Nasz Dom Rzeszów”, „Echo Rzeszowa”, mieleckiego „Nadwiślocza” i warszawskim „Własnym Głosem”, a ostatnio za pośrednictwem **Katarzyny Błaszczuk** nawiązano współpracę z Polskim Radiem. Wiceprezes RSTK **Stefan Michał Żarów** utworzył i prowadzi stronę internetową stowarzyszenia: rstk.rzeszow.pl. Strona ta zawiera w formie elektronicznej podstawowe dane

o stowarzyszeniu, tj. skład zarządu, podział na sekcje wraz z osobami kierującymi danymi obszarami działalności. W dalszej części strony jest elektroniczna wersja biuletynu „Kultura i Pieśń”.

Działalność stowarzyszenia jest tak szeroka, że pozwolę sobie jedynie przytoczyć słów kilka o jednym z wrześniowych spotkań zorganizowanym w Filii nr 9 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, które odbyło się dzięki przychylności kierującej tą placówką **Barbary Kłody** i zaangażowaniu **Jadwigi Kupiszewskiej**, która opracowała scenariusz, oraz **Stanisławy Bylicy** i **Stefanii Budy**.

Przedstawione *Żniwa w Nosówce* to montaż słowno-muzyczny zatytułowany *Pejzaż wsi polskiej*, w wykonaniu: **Stanisławy Bylicy**, **Stefanii Budy**, **Katarzyny Błaszczuk**, **Jadwigi Kupiszewskiej**, **Krystyny Hannus**, **Stefana Michała Żarowa**, **Kazimierza Wiśniewskiego**, **Józefa Homy**, **Stanisława Dworaka**, **Władysława Waltosia**, **Anny Kocór**, **Zygmunta Kielbowicza**. Wykonawcami obrazu *żniwnego z Nosówki* byli: **Stefania Buda**, **Maria Wiśniowska**, **Kazimierz Wiśniowski**, **Zdzisława Bosek**, **Wanda Gawęda** oraz **Kazimiera Gajdek**.

Dzięki temu wydarzeniu artystycznemu przybliżono zaproszonym gościom piękną tradycję dożynek i podkreślono wartość pracy rolnika.

Jak przysłało na dożynki nie zabrakło starości i starosty w osobach **Stanisławy Bylicy** i **Zygmunta Kielbowicza**, którzy poprowadzili spotkanie, a towarzyszyła mu wystawa batików **Jadwigi Kupiszewskiej** oraz obrazów **Emilii Wołoszyn** przedstawiających pejzaż wiejski.

Z szacunkiem przypominam wszystkie te osoby, które bezinteresownie tworzą i pielęgnują tradycje.

■ Dorota KWOKA



Panorama literacka Podkarpacia

AUTOR „SYBERIADY”

W JEŻOWEM

10 października licealiści Zespołu Szkół w Jeżowie oraz kilkunastu gimnazjalistów – uczestników warsztatów literackich spotkali się ze znanym pisarzem, autorem m.in. *Syberiad polskiej* – **Zbigniewem Dominą**. Przed spotkaniem młodzież mogła dowiedzieć się sporo o autorze z przygotowanych gazetek i fragmentów filmu Janusza Zaorskiego na podstawie *Syberiad polskiej*.

Autor odpowiadał na pytania, ale przede wszystkim sam interesująco rozwinął niektóre historie związane z życiem i twórczymi poczynaniami. Opowiedział m.in. o dramatycznych wojennych losach swojej rodziny, ciekawej historii współpracy z Wydawnictwem Studio EMKA, które wydało *Syberiadę*, a później kolejne jego książki, odniósł się do filmu, a także opowiedział o wyjątkowych znajomościach, które mógł zawrzeć dzięki temu dziełu, o odnalezieniu swoich dawnych znajomych z Kaluczego na Syberii, do którego został zesłany wraz



Od prawej Zbigniew Domino, prowadzący spotkanie Ryszard Mścisz, poetka Małgorzata Żurecka i dyr. ZS w Jeżowie Stanisław Haduch

z rodziną. Wspominał także o książce *Kraina smoka*, napisanej po podróży do Chin.

Zbigniew Domino potrafił bardzo interesująco, barwnie opowiadać i skupić uwagę gimnazjalistów oraz licealistów przez dwie godziny lekcyjne, co jest niełatwym zadaniem. Nawiązując kontakt z młodzieżą, powiedział także o tym, że miał okazję poznać naszą gazetkę szkolną „Post Scriptum” i pewne realia szkolne odsłaniające w swojej książce

Swojski diabeł i inne humoreski; jej współautorami są uczniowie, którzy wykonali rysunki do tych opowiadań.

To ciekawe spotkanie w Jeżowie miało miejsce na kilka dni przed wręczeniem Zbigniewowi Dominie kolejnej ważnej nagrody literackiej przyznanej mu przez rzeszowski oddział ZLP – Diamentowego Pióra, którą to nagrodą specjalną honorowani są najwybitniejsi polscy twórcy. Do tej pory otrzymali ją jedynie **Wiesław Myśliwski**, z którym Zbigniew Domino pozostaje w przyjacielskich relacjach, oraz **Tadeusz Różewicz**. Dla Zespołu Szkół w Jeżowie zaś wyjątkowość tego spotkania i terminu wiąże się dodatkowo z jubileuszem 20-lecia tej szkoły, który będzie obchodzony 15 października br.

■ Ryszard MŚCISZ

ZŁOTA RÓŻA

W multimedialnej bibliotece dziecięco-młodzieżowej na warszawskim Ursynowie odbyło się 12 września br. uroczyste wręczenie pierwszej Nagrody Literackiej im. Jarosława Zielińskiego. Powołana przez fundację Arkona kapituła nagrody pod przewodnictwem wybitnego poety, krytyka i redaktora **Aleksandra Nawrockiego** uhonorowała **Monikę Cichoń** z Podborza, członkinię Grupy Literackiej „Słowo” przy TMZM im. Wł. Szafera w Mielcu, oraz przyznała pierwsze stypendia literackie, które trafiły do **Sandry Pokajskiej** z Gimnazjum w Zespole Szkół w Marzęcicach i **Jakuba Piotra Chruściela** z Gimnazjum i Liceum im. Polskiej Macierzy Szkolnej w Mińsku Mazowieckim. W uroczystości wzięli udział Helena i Eugeniusz Zielińscy – rodzice patrona nagrody, a także wiele znakomitości ursynowskiej kultury i polityki oraz delegacja Grupy „Słowo”. Monika Cichoń, która zdobyła wymarzoną przepustkę do świata literatury, miała możliwość podpisywać swoje tomiki i odpowiadać na wiele zadawanych pytań.

■ Zbigniew MICHAŁSKI

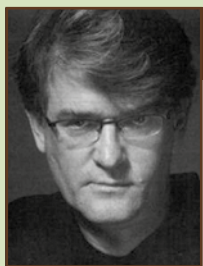
W JASIEŃCICY ROSIELNEJ

Poeta **Janusz Kapuściński** z Mielca 27 września 2014 br. stał się głównym bohaterem kolejnej edycji Podkarpackiej Izby Poetów, cyklicznej imprezy, organizowanej od wielu lat przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Spotkanie odbyło się w malowniczej wiosce Jasienica Rosielna w powiecie brzozowskim na terenie Pogórza Dynowskiego. Uczestnicy zebrali się w dużej piętrowej altanie w otaczającym Gminny Ośrodek Kultury kilkuhektarowym parku. Wieczór autorski Janusza Kapuścińskiego prowadził **Czesław Drąg** z WDK w Rzeszowie. Gości przywitał dyrektor **Jan Winiarski**, kierujący Gminnym Ośrodkiem Kultury w Jasienicy od 36 lat. Janusz Kapuściński, autor dwóch tomików poetyckich *Posłuchaj wiatru, posłuchaj* (2010) i *Reminiscence* (2013) prezentował i omawiał swe wiersze. W dyskusji, jako że zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa, wspomniano o związkach mieleckiego poety z jego kuzynem **Ryszardem Kapuścińskim** (ich ojcowie byli braćmi).

Spotkanie miało charakter swoistego zjazdu twórców regionu – literatów, muzyków, plastyków i działaczy kultury.

■ egz

KARTKI Z PAWLACZA (12)



Stanisław Dłuski

Tęcza nad miastem

Kiedy ja znika, rodzi się
Zapatrzenie w kształt liści,
Pręgę na brzuchu rudowłosej,
Promień słońca utopiony w pajęczynie
Nad lasem dni, zdziwienie nad
Tańcem pszczoł w ogrodzie
Grusz i czerwonych buków;
Oddać te bunt do lamusa
Dla nowych pokoleń, niech
Przejdą tę długą drogę od krzyku
Do zamilknięcia nad tęczowym mostem,
Na drugi brzeg cichego miasta

20 lipca 2014, g. 4:05

Walka o sens w poezji, błędzenie i mędrandry języka, płynięcie w nieskończoność; biedny czytelnik łapie się za obolałą głowę, a zarozumiali wierszokleci mówią, że nie będą tych swoich „pereł” rzucać przed „wieprze”. Tak, drogi Czytelniku, dla tych „nowych poetów” jesteś tylko „wieprzem”, bo nie chcesz się męczyć nad tymi wielkimi „wypocinami”... Ten mój nieustanny spór z Grzegorzem Kociubą, że nie umiem docenić doniosłości „nowej poezji polskiej”, choć z uwagą pochylałem się nad próbami literackimi moich studentów, właśnie wydałem folder poetycki Gabrieli Kaszowskiej z Izdebek „Podziemne ptaki” (Wyd. UR). Wychowałem się na starych mistrzach, do nich wracam z przyjemnością. „Strefa” Apollinaire’a wciąż kryje swoje tajemnice, miejsca niedookreślone, nie-

wyraźne. Francuski poeta, wprowadzając zasadę nieciągłości i poetykę nowego wtedy kubizmu, stawiał jednak pytania o sens istnienia, o prawdy ostateczne, o zagrożenia cywilizacyjne dla tradycyjnej wizji świata... Czy ci „nowi poeci” stawiają pytanie, jak możliwa jest poezja po Kołymie i 11 września? W jakim miejscu znajduje się człowiek? Czy gry formalne są moralne wobec milczenia Boga? Na czym polegała forma tej nowej poezji na początku XX wieku: odrzucenie dyskursywnych zasad rozwijania wypowiedzi, eliminacja z obrazu poetyckiego związków przyczynowo-skutkowych, luźne zestawienie elementów odległych czasowo, przestrzennie lub pojęciowo... Ten genialny początek „Strefy” w genialnym przekładzie Adama Ważyka: „Na koniec starodawny ten świat ci się przejeżdża/ Pasterko wieżo Eiffla nad ranem mostów pobekują stada”.

19.08.2014

Wiersze

magazyn
literacki

nr 10(82), Październik 2014

Patrycja Anna Żbikowska



Tęsknota

Modlę się Panie
o wielką rzekę
która zabierze mnie z Samotności
która zaleje pustą niepamięć
która zatopi szczęście przeszłości

Modlę się Panie
o wielki wichur
który rozwieje burzę Zazdrości
który uniesie moją Niepewność
który uciszy szturmy Próżności

Czy wiele pragnę, czy wiele proszę
słońca i nieba, strumyk radości,
kilka nut jasných, gwiazdny dzwon głosu
aby wyśpiewać chwilę radości.

Miłość samotna wśród tyłu twarzy
miłość wzajemna, choć nieoddana,
strzełicie dumna, wciąż skrycie marzy,
że jeszcze kiedyś będzie kochana.

Diamantowy smutek

Jest piękny, biały wieczór
Idę sobie sama ulicą
A z nieba padają diamenty
I jest mi bardzo smutno, bo
Idę sama ulicą
Chociaż z nieba padają diamenty.

Bez odpowiedzi

Jak mam powstrzymać perlistą ulewę
rzeźbiącą smutek w wyrazie mej twarzy?
Jak mam wypełnić pustkę niepojętą,
myśli, które tak bardzo chciałyby pomarzyć?

Jak ustom oddać uśmiech pocałunku?
Jak zwrócić oczom połysk malachitu?
Jak mam wyzwolić z koszmarów duszących
moje sny biedne, zmęczone od krzyku?

Co rano na twarz kładę błądy spokój,
makijażem zamykam sny niewypłakane,
a w myśli wtłaczam milion prawd o życiu –
te najsmutniejsze kłamstwa, tak pielęgnowane.

Zdzisława Górka



Poetka, malarka, autorka licznych felietonów i esejów, pomieszczonych m.in. w książce *Przylądki dobrej nadziei* (2010). Wydała 6 tomików wierszy: *Wieczne źródło* (1996), *Przesiewanie czasu* (1999), *Po rajsłym jabłku ziemi idę* (2002), *Atlantycka huśtawka* (2006), *Ojcu Św. Janowi Pawłowi w darze* (2007), *Warto być* (2007). Jest członkiem ZLP, należy także do Polish American Poets Academy w Wellington N.J.

Mimo gwaru

Pustka pomiędzy gwarem rozmów,
parującą kawą z mgiełką aromatu,
szklanym zawroddeniem kielichów
z purpurą młodego wina
Płynęły wiersze, rozmowy pomykały
w górę jak różnobarwne plamki
na obrazach Moneta i Degasa
Całość ludzi i zdarzeń w kolorach
odbijała się od sklepień synagogi
Kiedyś czerń starozakonnych
i szepty modlitw
Pomiędzy łkaniem fletu i złotą nicią
skrzypiec – pary zakochanych
Chagalla, unosiły się pod umownym
niebem
W wypełnieniu przestrzeni
widziałam pustkę fragmentów,
bezbarwne powietrze, niezapełnione luki
tej energii, aury, które mogą
nie powtórzyć się więcej
Nad bimą synagogi zielony Lewiatan
jak czas, uporczywie pochłaniał
swoją ogon

30.05.2014

Quid est veritas

Siedzą w za dużych dla dwojga
pokojach z kotarami
bez cienia radości w sobie
na wzór manekinów
nawet bez sztucznego uśmiechu
Uśmiech zapewne boli
Odchylam się nieco w przeszłość
z żalu, że to nie ja
tylko Jane, Gainsbourg i...
Je t'aime... moi non plus
pisana jednak dla Brigitte Bardot
Pocieszające
Toniemy w niewiedzy o sobie
O innych – głębia Rowu Mariańskiego
Po latach odczytujemy poźółtką
prawdę
Kiedy życie przechodzi za koło
podbiegunowe
Quid est veritas?
In vino?

17.04.2014

Michał Basamon

Student trzeciego roku technologii chemicznej na Politechnice Rzeszowskiej. Interesuje się pisarstwem, poezją, literaturą i chemią. Działal w Grupie Teatralnej „Czerwień” przy filii RDK Staroniwa.

Sensualizm nocy

Im

ilu z nas zasypia tej nocy bezsennie
słuchając dalekiego skowytu psów
wciąż upajającą woń maciejki

w te noce siedzę spokojnie na ławce wyobraźni
nasycam się gwiazdną ciszą
frunę na sowie dalekich głosów lasu

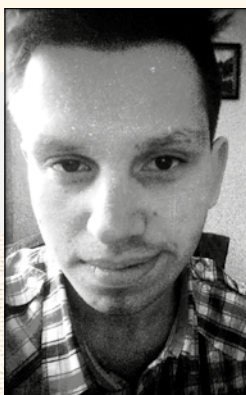
w te noce krople nie płyną bez wyrazu
tylko strumień cichutko rozbija się na zazieleniałych kamieniach
wiatr szumi leciutkimi chichotami nimf

ilu z nas zasypia tej nocy z tymi samymi myślami
chcąc spotkać się kiedyś na dalekim moście słonecznej przystani
chcąc złączyć pragnienia i żale w jedną wielką zatokę serc

w te noce najtwardsze jabłka upadają pod natłokiem sennych mar
w szybie ukazują się widma czasu
historie stare i przyszłe

w te noce rośniemy cichym śpiewem ptactwa
spragnieni truskawkowej słodczy spożycia
wpatrzni we wschodni horyzont nieba czekamy

ilu z nas zasypia tej nocy z pragnieniem
ujrzenia czerwonej łuny miłości
ilu z nas zasypia i budzi się z weselem złączenia



Rzeszów, 12 czerwca 2013

Karolina Szyszka

Wokół piękno przemawia

przyjęte wprost do serca
ogrodem kwitnących róż
nasyca zmysły

powietrze unosi spojrzenia
z lotu ptaka szczęściem
nazywa się świat

oczami niebieskiej głębi
kieruje moje życie
za niezachodzącym słońcem

Czym jest szczęście?

spokojem pióra w zasobie słów
budzeniem sensu istnienia wierszy
zasięgiem własnej nietykalności
bez końca malowaniem myśli
wypiciem wciąż bliskich emocji
zrozumieniu drugiego spojrzenia
ażylem co pozwala przelatywać
dłoniom po niebie jak ptak
sekundami przeżytej radości
w pośpiechu wypitego dnia
uśmiechem gdy trzeba walczyć
o każdy dzień następny
ramieniem na którym zasypiasz
mówiąc kocham



U. w 1984 r. w Łańcucie, absolwentka Studium Policealnego w Przeworsku. Zadebiutowała w „Wierszówce” tygodnika „Angora”. Drukowała wiersze w kwartalniku literacko-artystycznym „Metafora”. Jest współautorką antologii portalu poetyckiego E-literaci *Wszystkie drogi do jednego serca* (2013 r.) oraz *Pod osłoną nocy Bełtęjskiej* (2013 r.). W br. w krakowskiej Miniaturze wydany został jej pierwszy tomik pt. *Przez myśli rozkwitające w słowach*. Należy do Koła Poetów Gminy Łańcut.

Łukasz Trzebiński

Urodził się 1985 r. w Białej Podlaskiej. Absolwent Państwowej Szkoły Wyższej na wydziale turystyki. Publicysta, regionalista. Poeta, autor tekstów muzycznych, organizator happeningów poetyckich i prowadzący cykliczne spotkania autorskie. Laureat ogólnopolskich konkursów literackich i juror w lokalnych konkursach młodzieżowych. Członek Grupy Literackiej Na Krechę.

11 października z nieokreślonym rokiem w kalendarzu

6 30 Poniedziałek deszcz płynie
jak łzy z policzków czarnej Madonny
zamierzam wyjść na ludzi
ubrany w łachmany jak żebrak
rzucam ostentacyjnie wzrok na pusty zielony słoiczek
który stracił zawartość znaków wodnych

karetki pogotowia są wściekle tego dnia
jak nadzorcy w Birkenau
przejeżdżają na czerwonym świetle
nie będzie reanimacji ciała
dźwięk rozsypanego szkła milknie

pamiętasz ubiegłe lato płakało krwią
każdego dnia oddawaliśmy sobie to co w nas najlepsze
i karmiliśmy żebraczy stada ptaków
deszcz zatrzymywał się szybko na szybach samochodów
rankiem budzili nas pracownicy służb publicznych
rozbijali szkło i plastik na odpady
ktos strzelał do bezdomnych kotów tak by zabić
w ustach czułem smak palonej kawy



Kazimierz Balawejder

kraina wierszem usłana

jesień srebrem usiana
dywany mgieł
przykryły Połoniny
na wzgórzach
jarzębiny czerwone płoną

podziwiać pozwalasz
ze szczytu Tarnicy
słuchać jak szumią pieśni
na łąkach ziołami upajasz

przy cerkwi
modlitewne podziękowanie
spojrzenie
pod sklepieniem
dojrzewające wspomnienia

leśne dzwonki
kładą cieniem
buki kulą ramiona
język szepcze
jak świt urasta

źródło w sercu
w rzędach piszę
o Bieszczadach
nieskończonych



U. w 1958 roku w Markowej koło Łańcuta. Ukończył Średnie Studium o kierunku społeczno-prawnym. Mieszka i pracuje w Rzeszowie. Wydał zbiory poezji: *idę gdzie czeka wiersz* (2004), *Coś się skończyło, coś się zaczyna* (2006), *Wydłużone cienie* (2013) oraz *arkusz poetycki* *Byleś, Jesteś, Będziesz* (2005). Wiersze publikował w prasie krajowej i zagranicznej. Jest współautorem kilkunastu zbiorów i almanachów poetyckich, wielokrotnie nagradzany i wyróżniany w konkursach poetyckich krajowych i międzynarodowych.

WIERNY CHŁOPIESKIEMU RODOWODOWI

Julian Kawalec (1916–2014)

W wieku 98 lat odszedł na zawsze **Julian Kawalec**, wybitny pisarz, poeta, publicysta, autor powieści, opowiadań i zbiorów poezji, współzałożyciel Fundacji Kultury Polskiej. Urodził się 11 października we wsi Wrzawy pod Sandomierzem, zmarł 30 września br. w Krakowie, gdzie został pochowany 10 października na cmentarzu Rakowickim. Całe życie twórczością i czynami poświadczał wierność swemu chłopskiemu rodowodowi. Także rodzinnemu regionowi, by wspomnieć tylko aktywną obecność w Julińskim Bractwie Literackim póki istniało, gdy dbał o to Zbigniew Domino, wówczas także i formalny lider rzeszowskiej rodziny ZLP.

Przyjaciół pisarza Leszek Konarski napisał w „Przeglądzie” po jego śmierci: „Julian Kawalec całe życie powtarzał, że jest chłopskim synem. Nie mógł się pogodzić ani z sielskim i lukrowanym obrazem przedwojennej wsi przedstawianym obecnie w mediach, ani z niedostrzeganiem zmian, jakie na wsi zaszły po wojnie. Pisał o pozytywach reformy rolnej, zniesieniu analfabetyzmu, rozwoju czytelnictwa i kultury masowej. Oburzał się, że wielu ludzi będących dzisiaj na świeczniku: polityków, naukowców, aktorów, nie przyznaje się do wiejskiego rodowodu, odcina się od korzeni, wstydi się rodziców, zmienia nazwiska, nie chce się przyznać, że dzięki władzy ludowej zdobyli wykształcenie.



W rozmowie, którą z nim przeprowadziłem w 2011 r. z okazji jego 95. urodzin, powiedział mi, że jako świadek przeobrażeń polskiej wsi bardzo się obawia, że z jego śmiercią może odejść prawdziwy obraz dawnej polskiej wsi. Pozostanie niewielka grupa takich pisarzy jak Wiesław Myśliwski, Edward Redliński czy Marian Pilot, ale i oni są bardzo zaawansowani wiekiem. Za 10 czy 20 lat wieś będzie skazana na miasto. Już dzisiaj wszędzie są komputery, laptopy, internet. Jak mi wtedy mówił, tematyka wiejska w polskiej literaturze z pewnością nie zaginie, ale zabraknie jej autentyczności. Będzie *Rancho* i Wilkowyje”.

Julian Kawalec jest autorem ponad 20 książek przetłumaczonych na 25 języków.

Najbardziej znane są jego powieści, m.in. *Ziemi przypisany*, *W słońcu*, *Tańczący Jastrzęb*, *Oset*, *Ukraść brata*, *W gąszczu bram*, *Wezwanie*, *Przepłyniesz rzekę*, *Szara aureola* i najnowsze – *Harfa Gorców* oraz *Czerwonym szlakiem na Turbacz*. Na podstawie jego literackiej twórczości powstały sztuki teatralne, słuchowiska radiowe i filmy (*Głos ma prokurator* Haupego na podstawie powieści *Ziemi przypisany*, *Wezwanie Solorza*, *Przepłyniesz rzekę* Kijańskiego, *Tańczący jastrzęb* Królikiewicza, *Piętno Czekają* na podstawie *Szarej aureoli*).

Zmarły pisarz był członkiem Związku Literatów Polskich oraz międzynarodowej organizacji pisarzy Pen Club i Stowarzyszenia Kultury Europejskiej SEC. Wielokrotnie honorowany licznymi nagrodami, m.in. Nagrodą Państwową I i II stopnia, Nagrodą Ministerstwa Kultury i Sztuki; odznaczony Krzyżami Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim, Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Medalem Wincentego Witosa za zasługi dla ruchu ludowego, Nagrodą ZLP im. Jarosława Iwaszkiewicza oraz orderem *Ecce Homo*, a za zasługi dla Krakowa i jego mieszkańców odznaką *Honoris Gratia*.

■ Ryszard ZATORSKI

NIEZWYKŁE ZDJĘCIA

Foto Odlot 2014

Gdyby ktoś poprosił mnie o najkrótszą charakterystykę zdjęć nadsyłanych na organizowane przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie kolejne edycje Międzynarodowego Niekonwencjonalnego Konkursu Fotograficznego „Foto Odlot”, powiedziałaabym, że jest to ich niezwykłość.

Obszerny zestaw zdjęć nagrodzonych i wyróżnionych na szesnastej edycji konkursu w pełni wpisuje się w główne wymiary fotograficznej niezwykłości. Niezwykłymi postaciami świata są struktury – powiększone detale oryginalnych fakturowo, kolorystycznie lub kompozycyjnie realnych przedmiotów, obiektów i form. Taki charakter ma nagrodzona Brązowym Medalem Fotoklubu RP, złożona z czterech wydłużonych paneli o różnych dominantach kolorystycznych, fotograficzna instalacja **Wacława Nowackiego**. Praca rzeszowskiego fotografa, podobnie jak większość skomplikowanych technicznie i realizacyjnie zdjęć laureatów konkursu, łączy w sobie trzy wymiary fotograficznej niezwykłości. Bowiem – choć można w niej odnaleźć ślady realnego obiektu (butów zagrzebanych w piasku) – przedstawienie zostało poddane przez autora różnorodnym przetworzeniom. Dziś najczęściej dokonuje się ich przy użyciu technik komputerowych

i tylko nieliczni twórcy pozostają wierni historycznym technikom przetwarzania obrazu sprzed komputerowej rewolucji. W gronie artystów nagrodzonych taką osobą jest znany z poprzednich edycji konkursu **David**



Fot. Luc Tourwe z zestawu „Emerging”

Hall z Wielkiej Brytanii, uhonorowany tym razem za interesujące akty, zrealizowane w technice czarno-białej fotografii otworowej, która nadaje jego zdjęciom patynę dawności i buduje poetycki nastrój. Podobną technikę wykorzystał uhonorowany Srebrnym Medalem Fotoklubu RP **Erland Pillegard** z Kopenhagi, nagrodzony za przekorną, kobiecą aktualizację Hamletowskiego monologu z czaszką.

Przy tej okazji warto wspomnieć o ważnym nurcie tej i poprzednich edycji „Foto Odlotu”, jakimi są parafrazy „królewskich” gatunków fotografii: portretu, aktu, ulicznej scenki, pejzażu, wizerunków architektury i martwej natury. Wiele nagrodzonych zdjęć się z nich wywodzi, ale zostały one przez twórców zinterpretowane w oryginalny sposób – przekształceniem obowiązujących w nich reguł i wprowadzeniem dodatkowych znaczeń (błękitne akty laureata Srebrnego Medalu FIAP **Luca Tourwe** z Belgii, trawestujące poetykę chińskiego malarstwa górskie pejzaże **Dariusza Gawrońskiego**, fantazje na temat miast **Manfreda Klugera** z Niemiec, malarski akt „na płótnie” **Natalii Knycz** z Kóz, oryginalny kobiecy „portret w portrecie” **Pabitra Sen Sharmy** z Indii, wyszukane inscenizacyjnie i kolorystycznie wariacje na kanwie kobiecego aktu **Marcela Beaurainda** z Belgii, „zakryte” foliami ciała modelki **Jarosława Zadory** z Rybnika).

W nurt gatunkowych wariacji wpisują się także prace zwyciężczyni konkur-

► su – nagrodzonej Złotym Medalem FIAP **Małgorzaty Kozakowskiej** z Częstochowy. W pierwszej chwili trudno jest widzowi rozpoznać, czy ogląda fotografie czy obrazy. Autorka prowadzi bowiem w trzech subtelnych kolorystycznie pracach przewrotny dialog ze słynnym cyklem obrazów Velazqueza *Las Meninas*. Wykreowała infantki na opak – z trupim makijażem i ekscentrycznymi przetworzeniami wyszukanych dworskich fryzur i sukien. Budzą one także skojarzenia z groteskowymi postaciami teatru absurdu. A jeśli o teatrze mowa – jednym z historycznych gatunków fotografii jest fotografia teatralna, zdjęcia ze spektakli oraz popularne na przełomie XIX i XX wieku upozowane wizerunki gwiazd w scenicznych kostiumach. Jurorzy docenili nawiązujące do tych odmian fotografii zdjęcia **Grzegorza Nowaka**.

Od lat zwraca moją uwagę fakt, że autorów „odlotowych” zdjęć szczególnie inspiruje miasto: zwłaszcza duże aglomeracje, a w nich

rozmaite malownicze i zakazane zakamarki oraz ukryte miejsca, innymi słowy – mroczna, ale fascynująca podszewka współczesnego świata. Taki zestaw fotograficznych opowieści o miastach zaprezentowali **Zbigniew Latała** z Krakowa, uhonorowany Złotym Medalem Fotoklubu RP i prestiżową Nagrodą FIAP „Best Author”, przyznawaną autorowi największej ilości zakwalifikowanych na wystawę zdjęć, oraz dwaj artyści z Belgii – **Guy-Henri Vanden Eynde** i **Marc Apers**.

Szczególną uwagę budzą zestawy z wymyślonymi przez autorów opowieściami, osadzonymi w precyzyjnie wykreowanym świecie przedstawionym, co zbliża je do sztuk narracyjnych: powieści, komiksu i filmu. Niektórzy autorzy – jak stali bywalcy i laureaci konkursu, Argentyńczyk **Raul Villalba** i **Jolanta Krawiec** z Bydgoszczy – stwarzają bogate fantastyczne światy i podczas kolejnych edycji konkursu poznajemy nowych bohaterów i przydarzające się im przygody.

W tym roku mocniej niż zwykle zaistniał zawsze obecny w konkursie nurt apokaliptyczny, w czym upatruję odbicia aktualnej niepokojącej sytuacji politycznej. Jednym ze skutków katastrof jest osamotnienie ocalonych, którzy zaczynają żyć życiem wewnętrznym, utkany ze wspomnień, marzeń i wizji. Tak interpretowałabym subtelne prace **Mauritsa de Groena** z Belgii, pełne ekspresji wizerunki *Terminus A Quo* **Piotra Wiktorę Węclawskiego** ze Świebodzina, bliskie filmom animowanym poetyckie fotografie **Henryka Tkocza** z Niedobczyc oraz opatrzone znaczącym tytułem *Droga w światy nadzmysłowe*, bogaty w skryte w nałożeniach znaczenia tryptyk **Piotra Nizioła** z Dębicy. Oglądanie prac nadsyłanych na kolejne edycje „Foto Odlotu” zawsze jest fascynującą wyprawą do Krainy Niezwykłości.

■ Magdalena RABIZO-BIREK

IBSEN WSPÓŁCZEŚNIE

Na otwarcie sezonu jubileuszowego

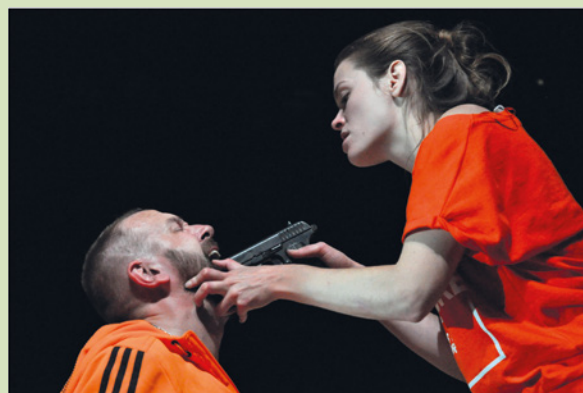
Ryszard Zatorski



Premierą *Heddy Gabler* Ibsena Teatr im. Wandę Siemaszkowej zainaugurował 20 września br. nowy sezon artystyczny – jubileuszowy, znaczący śladami swej patronki i przypomnieniem ról, które ta wybitna artystka grała i reżyserowała. Bo równolegle toczą się już próby do *Balladyny*, którą zobaczymy w grudniu podczas gali jubileuszowej 70-lecia teatru. Także inne przedstawienia różnorako przywołują postać Siemaszkowej, jak i cykl wydarzeń pośrednich, jak choćby wystawa czy konferencja naukowa. Na marginesie należy docenić trafny pomysł zaprezentowania całego zespołu w wielkim wspólnym obrazie w foyer, który zbudowany jest ze znakomitych zdjęciowych portretów artystycznej rodziny naszego teatru.

Tytułową Heddę zagrała gościnnie **Magdalena Woleńska**, świeżo upieczona absolwentka krakowskiej PWST, debiutująca w tej roli na teatralnej scenie. Wybrana w konkursie, choć w naszym teatrze nie brakuje młodych aktorek i miały one wedle zapewnień dyrektora **Jana Nowary** nawet równe z nią szanse, ale szef teatru musi uwzględniać także i to, że jego zespół przygotowuje jeszcze kilka innych premier w jubileuszowym tempie. Niektóre artystki mogliśmy podziwiać i w tym przedstawieniu – znakomicie sprawdziła się **Joanna Baran** jako Theia Evsted w równoległej rzec by można roli z pierwszego planu, rywalka literacka i sceniczna Heddy (Woleńskiej). Udanie zapisująca się w pamięci widzów artystyczną dojrzałością w kreowaniu postaci, która kocha prawdziwie i ma ambicję współtworzyć coś wielkiego najpierw w pa-

rze z inteligentnym naukowcem Eilerem Lovborgiem (błyskotliwie z wielkim talentem aktorskim zagrał tę rolę gościnnie **Paweł Dobek**), a gdy ten popełnia samobójstwo, z Jorgenem Tesmanem, mężem Heddy. **Mateusz Mikoś** jako Tesman wzbudzał podziw swą grą, zresztą nie pierwszy już raz na tej scenie. Podobnie jak **Robert Żurek** w roli Bracka, który zręcznie lawiruje pośród meandrów i zapętleń życiowych bohaterów tego dramatu, przeniesionego bardzo udanie reżysersko we współczesność przez **Szymona Kaczmarka**.



Robert Żurek i Magdalena Woleńska w „Heddy Gabler”

ka, twórcę młodego, ale już sprawdzonego wieloma dokonaniem.

Jak stwierdził reżyser, szukając spójności między rzeczywistością ibsenowską sprzed ponad wieku a obecną, celowo wybrał ten najbardziej szczęśliwy i zarazem najtraficniejszy dzień w życiu bohaterów tego dramatu – dzień powrotu z podróży poślubnej i lokowania się w swoim nowym domu. Scenograficznie zaprojektowanym przez **Kaję Migdałek** tak trafnie w rozmachu i prostocie zarazem, że ta atmosfera pośpiechu, tymczasowości, niespełnionych marzeń i pasma nieporozumień oraz konfliktów bohaterów aż do tragicznych wydarzeń końcowych jest

jakby naturalnie uformowana i wspomagana otoczeniem scenicznym, w którym się poruszają. Zwłaszcza w pierwszej części przedstawienia tak była potęgowana choćby owa nuda i beznadzieja Heddy (Woleńskiej), że mimo bardzo skąpego odzienia aktorki, miało się wrażenie, że za chwilę widzowie zasną. I na tym tle w tymże samym czasie scenicznym, ale i w innych, nawet niemych epizodach, przebiegał się wręcz na plan pierwszy kunszt aktorski **Beaty Zarembianki** w roli ciotki Tesmana i **Magdaleny Kozikowskiej-Pieńko** jako Barti, służącej Tesmanów. Choć w tym przedstawieniu są to role epizodyczne.

Dramaturgia widowiska budowana jest jednak przemyślanie i tempo zdarzeń oraz emocje rosną potem gwałtownie i nie czas już wtedy na ziewanie.

Szymonowi Kaczmarkowi udało się reżysersko tak przenieść literacki zapis dziewiętnastowiecznej rzeczywistości w obecność, że współczesny, zwłaszcza młody widz będzie szukał bliskich mu skojarzeń z jego życia i otoczenia – sprzeciw wobec konwenansom i obyczajowym regułom (np. symboliczna czerwona krecha na brzuchu, którą ta dzisiejsza Hedda przekreśla macierzyństwo odrzucając prezeń) i bezkompromisowość w postępowaniu dla osiągnięcia zamierzonego celu, choćby to miało zniszczyć karierę drugiej osoby albo nawet doprowadzić do jej śmierci. Bliskie są

też młodym wkraczającym w życie rodzinne dylematy Ibsenowskich postaci – niedostatki finansowych czy kredytowej niemocy. Zespół dobrany przez Kaczmarka do *Heddy Gabler* potrafi widza zainteresować, a chwilami nawet urzec. Byłem tego świadkiem na niepremierowym przedstawieniu spektaklu. Wątpię też, aby współczesny widz z rzeszowskiego teatru szukał i porównywał Heddę debiutantki Magdaleny Woleńskiej z tą zagrąną w przeszłości przez tak wybitne aktorki, jak Ingrid Bergman, Nicole Kidman, albo Irena Solska, Aleksandra Ślaska czy nawet Wanda Siemaszkowa.

■ Ryszard ZATORSKI

PO RAZ CZWARTY

In memoriam Grotowskiemu, Kantorowi i Szajnie

Czwartą edycję wydarzenia teatralnego „Źródła Pamięci. Grotowski – Kantor – Szajna. Rzeszów 21–24 września 2014”, rozpoczęto w podrzeszowskim Wielopolu Skrzyńskim.

Tam urodził się **Tadeusz Kantor** i tam umieścił akcję przedstawienia *Wielopole, Wielopole*. Dlatego tak bardzo udanym pomysłem organizacyjnym było otwarcie w Wielopolu wystawy dotąd niepublikowanych rysunków i szkiców **Jerzego Gurawskiego**, bliskiego współpracownika **Jerzego Grotowskiego**, który jednak przekornie poświęcił je wielkiemu rodakowi Wielopola: „In memoriam Tadeuszowi Kantorowi – Jerzy Gurawski. Rysunki architekta z Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego”. Te swoje prace Gurawski poświęca przestrzeniom Krakowa powiązanym z twórczością Kantora. Pełne swoistego klimatu tematycznie prowadzą widza z krakowskiego rynku ulicą Grodzką do teatru Cricot 2. W czterech z nich architekt, jak się tytułuje, a raczej scenograf Teatru Laboratorium zawarł osobistą refleksję nad ewolucją artystycznych idei Kantora, wybierając te jego spektakle, które stają się jednocześnie tytułami rysunkowych notatek Gurawskiego. W szkicu do kantorskiej *Mątwy*, wystawionej przez Cricot 2 w 1956 r., wskazuje na powiązania Kantoro-

wego teatru z Wielką Rewolucją Sceniczną. Definiując przestrzeń jego *Kurki Wodnej* z 1967 r., prezentuje obraz Teatru Wydarzeń, poprzedzającego ważne dzieło Kantora – *Umarłą klasę* z 1975 r. w kontekście Teatru Śmierci. Ostatni rysunek poświęca spektaklowi *Wielopole, Wielopole*, granemu w 1983 r. przez Cricot 2 w przestrzeni kościoła w Wielopolu Skrzyńskim. Zwieńczeniem ekspozycji jest architektoniczny projekt nowej Cricoteki.

Jerzy Gurawski i Zbigniew Osiński – wybitny teatrolog i historyk teatru, twórca i w latach 1991–2004 dyrektor artystyczny i naukowy Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych we Wrocławiu, blisko związany z Gro-



Teatr Maska – scena z „Białego małżeństwa”

towskim autor kilku ważnych książek o nim i jego teatrze, jak *Grotowski i jego Laboratorium*, *Grotowski wytycza trasy*, *Jerzy Grotowski. Źródła, inspiracje, konteksty* i najnowszej, bestsellerowej *Spotkania z Jerzym Grotowskim* – obaj wygłosili w Wielopolu Skrzyńskim prelekcje i uczestniczyli w panelu dyskusyjnym.

W programie tegorocznych „Źródeł Pamięci. Grotowski – Kantor – Szajna” można było obejrzeć trzy znakomite spektakle po części nawiązujące do twórczości trzech wielkich magów teatru – ze Studium Teatralnego na warszawskiej Pradze *Kier na wylocie*, na podstawie książki reportażowej Hanny Krall, w reżyserii **Piotra Borowskiego**, artysty związanego z Teatrem Laboratorium i Ośrodkiem Grotowskiego w Pontederze, i z neTheatre Pawła Passiniego *The Hideout (Kryjówkę)*, pokazaną w mrocznym klimacie na scenie, która była zarazem widowiskiem w rzeszowskim Teatrze Maska zaraz po swojej premierze. W programie tegorocznych „Źródeł pamięci” pojawiła się też najnowsza realizacja *Maski: Białe małżeństwo* Tadeusza Różewicza, w reżyserii **Olega Żugżydy**. Premierę – *Ja jestem Kasia* z Heilbronn, według scenariusza i w reżyserii **Anety Adamskiej**, pokazał rzeszowski Teatr Przedmieście.

W studio koncertowym Radia Rzeszów dyskusją panelową podsumowano całe wydarzenie, które od początku organizują rzeszowskie teatry Maska i Przedmieście.

■ Andrzej PIĄTEK

JA JESTEM...

Premiera w Teatrze Przedmieście

To kolejny już autorski spektakl **Anety Adamskiej**, która znowu obleka literacko nieraz bardzo intymne obrazy swego życia, a potem przenosi je w uniwersalną przestrzeń sceniczną do wyobraźni i emocji widzów. Związała, chwilami wręcz lakoniczna forma wypowiedzi artystycznej spektaklu *Ja jestem...* mieści ogromny zapis doświadczeń i przemysłów.

A wszystko oprawione ascetyczną, ograniczoną do minimum scenografią (**Roman Siwulak**) i rekwizytami, które spełniają różne umowne funkcje w zależności od akcji przedstawienia. Jak np. owa, wydawać się mogło, ogromna skrzynia-kufer, która niebawem staje się metaforyczną trumną, potem szafą tragicznie zmarłych rodziców dziesięcioletniej dziewczynki, albo wreszcie miejscem z zabawkami dziecka. Do tego jeszcze tylko ława izdebna i mobilny niby-pojazd z zabawkami. Suknia ślubna pełni swoją podstawową funkcję, aby przywieść opis nowego wesela, jak i wspomnienia utraconej matki, a w innym miejscu jeszcze białej taflę pościeli.

Także aktorzy bardziej słowem, dygresją wskazują i określają mieszające się czas i miejsce akcji oraz wątki wspomnień, które próbuje ogarnąć, łączyć i porządkować sama twórczyni widowiska, reżyserka i aktorka Aneta Adamska – narratorka i bohaterka owych zdarzeń opowiadanych na scenie. Jej wcieleniem sprzed szesnastu lat jest na sce-

nie **Diana Bednarz**, oblubienica poślubionego wtedy wujka osieroconej dziewczynki, którego gra autentyczny syn Anety – **Jakub Adamski**. A wszystko dopełniają dwie postaci – dziadek (**Maciej Szukała**) i przyjaciel domu, którego znakomicie kreuje **Paweł Sroka**, przy boku którego jego autentyczna córka, w teatralnym wcieleniu bohaterki spektaklu udanie wpasowuje się w dorosłe grono występujących.

Aneta Adamska i tym razem nie tylko odważnie sięgnęła do własnych wspomnień, ale i z ogromną szczerością przełożyła je na język sztuki. To jest opowieść uniwersalna, o wyborach i konsekwencjach życiowych pewnych decyzji, które podejmujemy. Mogła się zdarzyć wczoraj, kilkadziesiąt lat temu czy kilkanaście. Dalsza rodzina wymusza poniekąd, by wujek sieroty i jego narzeczona



Diana Bednarz i Jakub Adamski

swym ślubem przyspieszyli stworzenie nowej rodziny i przygarnęli sierotkę. Czy miłość dwojga kochających się ludzi wystarczy, by zapewnić szczęście tej trzeciej dopisanej im, ale wszakże za ich wolą i zgodą? Co zyskuje, a co traci nowa matka-macocha z tego najpiękniejszego dla każdego małżeństwa okresu?

Nie ma w scenicznych obrazach tego spektaklu ani krzty apoteozy bohaterkości takiego wyboru. Więcej – dziecko kapryśnie czuje niedosyt opieki zastępczej, dziadek i przyjaciel podobnie, a nowa matka chwilami omotana jest wręcz bezradnością w podolaniu wyzwaniom, których się podjęła. I w tym przekazie tkwi także siła prawdy wyznanej artystycznie przez Anetę Adamską. Warto przeżyć to z nią w tym teatrze przy ulicy Reformackiej 4 w Rzeszowie, gdzie scena jest prawie na tym samym poziomie co cała kameralna widowiska, i jedna i druga strona pozostają wręcz w fizycznej i emocjonalnej więzi.

Widowisko inspirowane ponurym zdaniem losu nie jest ani ciężkie, ani przytłaczające. Ba, nawet zręcznie i celowo przedzielane zabawowymi scenkami z obrzędów mikołajkowych przedbożonarodzeniowych czy weselnego rozśpiewania z zachętą-przyrywnikiem, że „teraz idziemy na jednego...”; a wszystko z mini akcentem kostiumowym, który tę zabawę kojarzy – przyczepionymi Maćkowi Szukale i Pawłowi Sroce klaunowskimi nosami.

■ Ryszard ZATORSKI

PIĘKNE GŁOSY I URODA PAŃ

Rzeszowianie na festiwalu Kiepur



Andrzej Piątek

Wielu rzeszowian podróżuje w sierpniu „do wód krynickich” dla zażywania kąpeli i doznawania wrażeń muzycznych. Także z chęci towarzyskiego uczestniczenia w ważnym wydarzeniu również tej rangi, czyli na Festiwalach Jana Kiepur w Krynicy poświęconych popisom wokalnemu na światowym poziomie ze świata operetek i musicali.

Tak było i w tym roku, po doznaniach muzycznych resztę wieczorów nastrojowo spędzano w klimatycznych kawiarenkach w pobliżu urokliwego deptaku. 48. Festiwal Jana Kiepur w Krynicy-Zdroju rozpoczął się 9 sierpnia, a zakończył 16. Organizowały go Centrum Kultury w Krynicy, Gmina Krynica i Opera Krakowska, której dyrektor **Bogusław Nowak** opracował festiwalowy program.

Dziewięć koncertów muzyki operowej, operetkowej i musicalowej, koncerty kameralne w kościołach, klub festiwalowy organizujący spotkania z artystami, projekcje multimedialne i lekcje sztuki operowej pod okiem **Małgorzaty Walewskiej** – szczególnie i atrakcyjnie wypełniły ten program.

Małgorzata Walewska uwiodła festiwalową publiczność pieśniami miłosnymi i ariami poświęconymi miłości w utworach kompozytorów francuskich. Nie mniejszy i może bardziej spektakularny sukces odniosła na festiwalu **Ewa Vesin** – urodziwa primadonna, świetnie poruszająca się po scenie, o elektryzującym sopranie. Podbiła publiczność arią *Vissi d'arte...* z *Toski* Pucciniego, zaśpiewaną emocjonalnie, naturalnie i perfekcyjnie wokalnie i aktorsko. Swoimi interpretacjami najczęściej zmuszała publiczność do braw i zachwyty. Rzęsiste brawa zebrała

zwłaszcza za wspomnianą już arię *Sola, perduta abbandonata* z *Manon Lescaut* Pucciniego.

Przebojem festiwalu były rzecz jasna *Brunetki, blondynki* – tą słynną piosenką Kiepur podbijali publiczność tenorzy **Adam Sobierajski** i **Adam Zdunikowski** oraz Krynicka Orkiestra Zdrojowa pod **Mieczysławem Smydą**. Oczywiście powodzenie miała *Carmen* Bizeta, a szczególnie pięć jej największych hitów, jak przykładowo słynna *Habanera* brawurowo zaśpiewana przez **Małgorzatę Walewską**. W koncercie „Moniuszko, hity z *Halki* i *Straszego dworu*” przejmującą interpretacją arii *Szumia jodły* zabłysnął **Tomasz Kuk**. W uszach słuchaczy na pewno pozostaną długo perfekcyjne wykonania **Katarzyny Oleś-Blachy** arii *E strano* z *Traviaty* Verdiego, **Tomasza Kuka** *Nessun dorma* z *Turandoty* Pucciniego i *Mon coeur* z *Samsona i Dalili* Saint-Saensa **Małgorzaty Walewskiej**. Z całą pewnością również duet z *Wesołej wdówki* Lehara *Usta milczą* **Ewy Vesin** i **Pavlo Tolstoya** i aria *Miecznika ze Straszego dworu* **Moniuszki Kto z mych dziewczek** **Mariusza Godlewskiego**.

W finale festiwalu zabrzmiały arie z *Madame Butterfly*, *Toski*, *Cyganerii*, *Manon Lescaut* i *Turandoty*. Śpiewały **Wioletta Chodowicz**, **Monika Korybalska**, **Katarzyna Oleś-Blacha**, **Ewa Vesin**, **Mariusz Godlewski**, **Tomasz Kuk**, **Pavlo Tolstoy**. Artystom towarzyszyła z zapalem orkiestra Opery

Krakowskiej pod **Tomaszem Tokarczykiem**. Świetny znawca opery, dyrektor wielu teatrów operowych **Sławomir Pietras**, gospodarz tego wieczoru, opowiadając o Puccinim nieoczekiwanie i dla wielu słuchaczy zaskakująco połączył go z Kiepurą. Okazuje się bowiem, że słynny polski tenor przyjaźnił się z Tonim, synem Pucciniego, a dzięki honorariom za występy w La Scali w *Cyganerii* Pucciniego wybudował w Krynicy słynną i nadal odwiedzaną przez rzesze bywalców Willę Patria.



Duet Ewa Vesin i Pavlo Tolstoy

Fot. Andrzej Piątek

Chociaż formą wokalną zachwycała **Katarzyna Oleś-Blacha**, z wdziękiem śpiewała **Violetta Chodowicz**, podobała się **Monika Korybalska**, to wśród pań wieczór ten należał do **Ewy Vesin**, która za wykonanie arii *Visi d'arte* z *Toski* i *Sola, perduta abbandonata* z *Manon Lescaut* ponownie zachwycała publiczność. Wśród panów najwięcej aplauzu zyskał **Tomasz Kuk**, któremu po arii, niezwykle przejmującej, *Nessun dorma* z *Turandoty*, publiczność zgłosiła owację.

Za rok w sierpniu Krynica ponownie będzie rozbrzmiewała muzyką piękną i przyjemną dla uszu. Na 49. Festiwalu Jana Kiepur, w dniach 8–15 sierpnia z pewnością nie zabraknie licznie przybyłych rzeszowian i mieszkańców innych miejscowości Podkarpacia.

■ Andrzej PIĄTEK

NA FESTIWALU W ESTONII

Sukcesy wokalistek z Rzeszowa

Utalentowani uczniowie Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, którzy kształcą się pod kierunkiem **Anny Czenczek**, wyśpiewali aż 6 nagród podczas V Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Dzieci i Młodzieży w Estonii. Reprezentowali Rzeszów oraz Polskę. Festiwal odbywał się w Parnuod 25 do 29 września br.

Konkurs obejmował takie kategorie muzyczne, jak pop-jazz, piosenka ludowa, duety i zespoły. W kategorii jazz-pop pierwsze miejsce wyśpiewała **Alicja Rega**



Anna Czenczek, Alicja Rega, Adam Szczypień, Karolina Kopeć, Anna Wiącek, Julia Kawa

oraz nagrodę specjalną od jurora z Włoch i będzie reprezentować Polskę w styczniu 2015 r. w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Eurokids” we Włoszech. Trzecie miejsce przypadło **Annie Wiącek**, a pierwsze wyróżnienie, czyli IV miejsce **Julii Kawie**, drugie zaś (V miejsce) **Karolinie Kopeć**. W kategorii pieśni ludowej trzecie miejsce zajęła **Anna Wiącek**. To była wyjątkowo trudna kategoria, bo m.in. piosenki musiały być wykonywane a capella.

To ogromny sukces dla młodych wokalistek z CSW w Rzeszowie. W finale festiwalu śpiewały najlepsze dzieci i młodzież aż z 12 krajów. To międzynarodowe spotkanie artystyczne było wspaniałą okazją dla uczestników, aby podzielić się doświadczeniem z innymi, jak również okazją do nowych przyjaźni. ■

MUSICA RESOVIANA

Sesja naukowa – promowanie działalności muzycznej



Jerzy Dynia

Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne przy współpracy z Wydziałem Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego zorganizowało IX już sesję naukową Musica Resoviana, której od początku głównym celem było i jest nadal promowanie wszelkich form działalności muzycznej placówek z terenu województwa podkarpackiego, a także prezentowanie oraz przypomnianie ważnych animatorów tej działalności: kompozytorów, dyrygentów, instrumentalistów, śpiewaków, którzy w znaczący sposób zaznaczyli swoją obecność na scenach Polski, Europy i świata.

Autorzy 17 referatów przedstawili tym razem m.in. religijną działalność muzyczną w Rzeszowie, słynnych śpiewaków pochodzących z tych terenów: **Barbarę Kostrzewską** – słynną sopranistkę urodzoną w Jodłowej, **Stanisława Bursztyńskiego** – barytona



Jadwiga Kot z Zespołu PSM w Przemyślu z referatem o Barbarze Kostrzewskiej oraz moderator sesji Andrzej Szypuła

z Witkowic i również barytona **Kazimierza Wolana** z Grodziska.

Sesja stworzyła również okazję do przypomnienia historii rzeszowskiej premiery *Pielgrzyma z Dobromila* W. Lessla oraz pochodzącego z Przemyśla, a osiadłego w Kra-

kowie pedagoga, kompozytora, aranżera, pianisty i kłarnecisty **Lesława Lica**, a także od lat związanego z Rzeszowem animatora muzyki, pedagoga i folklorysty **Stanisława Szabata**.

Fot. Jerzy Dynia

Uczestnicy konferencji zapoznali się również z historią działalności nieistniejącego już dziś Klubu Miłośników Muzyki, działającego niegdyś w strukturach Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie oraz z planami powołanego do życia od nowego roku akademickiego w miejsce Instytutu Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Wszystkie referaty z tegorocznej konferencji znajdują się na stronach od lat wydawanego przez Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne periodyku „Kamerton”, jedynego w takim wymiarze wydawnictwa dokumentującego kulturę muzyczną województwa podkarpackiego.

■ Jerzy DYNIA,
artysta muzyk, dziennikarz



**klapsem
po filmach**



Adam Kus

Październikowy program filmowy przygotowany przez Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie przedstawia się (jak zwykle) bardzo interesująco. A to za

przyczyną naszych najnowszych propozycji, do obejrzenia których serdecznie zapraszamy. Poniedziałkowe spotkania rozpoczęliśmy wzruszającą i mądrą opowieścią dla każdego, kto jest lub chciałby zostać rodzicem. Film pt. *Jak ojciec i syn* zdobył Nagrodę Publiczności na festiwalu filmowym w San Sebastian oraz Nagrodę Specjalną Jury na ubiegłorocznym festiwalu w Cannes. W ramach cyklu Mistrzowie kina (13.10) filmowy przebój z 1955 r. pt. *Buntownik bez powodu*. Kultowy film o buncie pokolenia młodych Amerykanów z niezapomnianą rolą Jamesa Deana.

Kolejna propozycja, którą koniecznie trzeba zobaczyć (20.10), to film pt. *Mama*. Przejmująca i pełna emocji opowieść o relacjach rodzinno-sąsiedzkich, która w tym roku na MFF w Cannes otrzymała Nagrodę Jury. Miesiąc zakończymy (27.10) projekcją filmu dokumentalnego pt. *Czy Noam Chomsky jest wysoki czy szczęśliwy?* Będzie to opowieść o jednym z największych myślicieli XX i XXI wieku i jego niezwykle interesujących teoriach naukowych. To eksperymentalna forma, która film zmieni w prawdziwą wizualną i intelektualną ucztę. ■



Dominik Nykiel

Co jakiś czas podczas przedfilmowych prelekcji, prezentując chociażby nowy repertuar, mam przyjemność mówić naszym klubowiczom, że takiego filmu jeszcze w KLAPSIE nie graliśmy. Tym samym jest to potwierdzenie tego, że wraz z nastaniem trzeciego sezonu DKF KLAPS ciągle poszukujemy, ciągle odkrywamy coś nowego i ciągle chcemy zaskakiwać naszych widzów, serwując im prawdziwie zróżnicowany i atrakcyjny repertuar. Tak abyśmy mieli nie tylko możliwość wspólnego przeżywania poszczególnych filmów, dyskusowania o nich, ale również abyśmy mogli zastanowić się nad poruszonymi przez nie kwestiami.

Okazją do refleksji na pewno jest i będzie film dokumentalny *Czy Noam Chomsky jest wysoki czy szczęśliwy?* – zapropo-

wany na profilu KLAPSA (facebook.com/dkfklops) przez Dorotę. O jego przewrotności i „inności” decyduje już sam tytuł. A jednak *Czy Noam...*, chociaż nieco żartobliwie zatytułowany, porusza ważne kwestie – te dotyczące funkcjonowania świata. A rozmawiają o nich tytułowy bohater Noam Chomski (czytaj: Czomski), wybitny amerykański intelektualista (lingwista, filozof, działacz polityczny) i „najbardziej prominentny i najczęściej cytowany naukowiec na świecie, znajdujący się w czołówce największych myślicieli świata, po Szekspirze, Platonie i Freudzie, uznany przez „The New York Times” za największego żyjącego intelektualistę naszych czasów”, oraz reżyser filmu Michael Gondry, znany chociażby z takiego filmu jak *Zakochany bez pamięci* (2004) z Jimem Carreym czy z wyświetlanego w naszych kinach w lipcu minionego roku filmu *Dziewczyna z lilią*.

Dlaczego ten film a zarazem dokument (wyświetlany w KLAPSIE, zgodnie z formułą, w ostatni poniedziałek października) możemy zaklasyfikować do „filmów, jakich jeszcze nie graliśmy”? Ponieważ (podkreślam raz jeszcze w tym miejscu, że to dokument) jest zabawny, prowokacyjny, niezwykle wciągający, pogodny, chwilami surrealistyczny, zawierający mieszankę powagi i ironii oraz stylu wysokiego i niskiego; a także pełen poważnych teorii naukowych oraz błahych anegdot. A jakby komuś było jeszcze mało, to jest to dokument wykorzystujący animację. A wszystko po to, by włączyć wiarę w ludzi, którzy nie wierzą, że da się pogodzić dyskurs naukowy z dyskursem artystycznym. Wystarczy tylko chcieć i przyjąć odpowiednią postawę, którą przyjmuje tutaj sam reżyser. Bo jak mawiał śp. Zygmunt Kałużyński: „Nigdy nie bądź poważny, to będą cię traktowali serio”. ■

SZTUKA TKANINY

Przeploty, powiązania, kolorystyczne przemiany



Piotr Rędziniak

Nowa wystawa w rzeszowskim BWA zapowiada doznania estetyczne natury abstrakcyjnej powiązanej blisko ze sztuką tkaniny unikatowej. Zobaczmy obrazy, tkaniny i asambláže kojarzące się właśnie z tkaniną i sztuką włókna.

Autorka wystawy **Anna Wojdała-Markowska** jest laureatką 2. Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego „Jesienne Konfrontacje” – Rzeszów 2010, gdzie otrzymała nagrodę w postaci zakupu obrazu do zbiorów BWA. Obraz *Firanki II* zyskał uznanie jury za interesujące rozwiązanie formalne i ciepłą, ciekawą aurę kolorystyczną. Na tle szerokiego spektrum prac abstrakcyjnych, geometrycznych, figuratywnych wyróżniał się dużą kulturą warsztatową oraz oryginalnym podejściem do struktury obrazu. Choć w dwuwymiarowym dziele często trudno powiedzieć o materii, to artystce z powodzeniem udało się poprzez multiplikację (powtarzanie) jednego elementu wielokrotnie uzyskać efekt płataniny linii i kresów, które stworzyły wrażenie tkaniny, na którą patrzymy jak pod mikroskopem. Obserwujemy przeploty, powiązania, kolorystyczne przemiany, nad którymi nie zastanawiamy się, patrząc na tkaniny, z którymi mamy kontakt na co dzień.



Anna Wojdała-Markowska, „Kropki”, olej, płótno

Artystka jest z rocznika 1964. Ukończyła PWSSP (obecną ASP) w Łodzi dyplomem z wyróżnieniem (1990). Od 1991 r. przynależy do oddziału ZPAP w Radomiu. Wtedy też została stypendystką ministra kultury i sztuki, a następnie wojewody radomskiego. W 1998 uzyskała kwalifikację I st. w ASP w Łodzi. W 2004 r. otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej. W 2007 r. II st. kwalifikacyjny w galerii rektorskiej warszawskiej ASP. Nagradzana i wyróżniana. Ma w dorobku kilkanaście wystaw indywidualnych i udział w wielu zbiorowych.

Wystawa w Rzeszowie to smakołyk dla widzów, jeśli w obrazach, obiektach, tkaninach poszukują spokoju, ładu, jakiegoś po-

rządka, który ma wpływ na ich rozumienie świata. Sztuka Anny Wojdały-Markowskiej do tego dąży. Zarówno jej obrazy, jak obiekty i tkaniny służą odkrywaniu najbliższego otoczenia. Bezpośrednio dotyczą przedmiotów, a bardziej jeszcze tematów otaczających człowieka. Obok dogłębnego badania właśnie struktur, zależności istniejących w formalnych rozwiązaniach – przeplotach, liniach, kreskach, powielanych niemal identycznych elementach obiektów – należy zauważyć usilną próbę skodyfikowania może nawet nie otaczającego świata artystki, a emocji, które towarzyszą jej w zetknięciu z nim.

Na wystawie nie będziemy mieli okazji zobaczyć prac z cyklu „Biblioteka mojego ojca”, które miałem przyjemność oglądać na wystawie „Międzynarodowe Triennale Artystycznej Tkaniny Lnianej – z krosna do Krosna”, na której otrzymała jedną z nagród. Nie wielkich rozmiarów zwitki lnianej tkaniny z jakimiś fragmentami zapisanych strzępków papieru, połączone ze sobą, zszyte tworzą urokliwą (unistyczną) strukturę, którą odbiorca bez wnikliwej analizy z przyjemnością ogląda ze względu na jej estetyczne wartości. Jednak tytuł prac namawia nas do pewnej refleksji. Ten cykl prac to traktat o zmumifikowanych wspomnieniach, jakże życzliwych prywatnych doświadczeniach i przeżyciach artystki. I one właśnie są głównymi bohaterami prac. Wystawę, którą polecam, można oglądać od 23 października do 16 listopada br. w naszym BWA.

■ PIOTR RĘDZINIAK

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

KINGA CICHOWSKA-SZMULKIEWICZ

Urodzona w 1982 r. w Rzeszowie. W latach 2002–2009 studiowała grafikę w krakowskiej ASP. Dyplom uzyskała w Pracowni Drzeworytu prof. Bogdana Migi, za który otrzymała dyplom rektora ASP oraz medal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Uprawia grafikę, malarstwo i rysunek. Uczestniczyła w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach i wystawach. W latach 2009–2010 pracowała w WSiZ w Rzeszowie. Zorganizowała kilka wystaw indywidualnych w kraju. W Rzeszowie debiutowała wystawą pt. „Pranie” w Galerii Małej BWA. Brała udział w kilku konkursach plastycznych m.in. „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku” (2011, 2012), w którym dwukrotnie rok po roku otrzymała główną nagrodę marszałka woj. podkarpackiego. Prezentowała swoje prace na wystawach środowiska rzeszowskiego za granicą (Satu Mare – Rumunia, Wilno – Litwa, Lamia – Grecja). Od 2010 r. pracuje w BWA w Rzeszowie. Od 22 października br. można obejrzeć najnowsze prace artystki w galerii Na Najwyższym Poziomie Elektromontażu Rzeszów. Wystawa ta jest zaskakująca i niezwykle oryginalna. ■



Kinga Cichowska-Szmulkiewicz, „Kuchnia”, olej, płótno

W ROKU OSKARA KOLBERGA

Wystawa w bibliotece wojewódzkiej

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie zaprasza na wystawę „Rok 2014 Rokiem Oskara Kolberga”. Ekspozycję można zwiedzać od 1 do 31 października 2014 r. w budynku WiMBP w Rzeszowie przy ul. Sokoła 13.

W związku z przypadającą w tym roku 200. rocznicą urodzin Oskara Kolberga, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował tego wybitnego etnografa i folklorystę, ustanawiając rok 2014 Rokiem Oskara Kolberga.



Fot. Aleksander Baranowski

Henryk Oskar Kolberg urodził się 22 lutego 1814 r. w miejscowości Przysucha. Kształcił się w Liceum Warszawskim, zdobył także wykształcenie muzyczne, m.in. pod kierunkiem Józefa Elsnera. Pracował jako nauczyciel muzyki, księgowy, urzędnik bankowy. Początkowo wiązał swoją przyszłość z karierą kompozytorską. W roku 1853 odbyła się premiera jego opery *Król pasterzy*. Z czasem zarzucił twórczość kompozytorską i zajął się wyłącznie dokumentowaniem folkloru. Około roku 1839 zaczął zapisywać melodie ludowe, najpierw w okolicach Warszawy, stopniowo poszerzając badania na dalsze regiony. Do roku 1840 zgromadził kilkaset zapisów pieśni, wydał też pierwsze

zbiory pieśni ludowych przeznaczonych do śpiewu. W roku 1857 wydał *Pieśni ludu polskiego*, zawierające ponad 400 ballad i melodii tanecznych. Jako pierwszy w historii polskiej etnografii zebrał i usystematyzował według regionów rodzimą kulturę ludową w monumentalnym dziele zatytułowanym *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. W latach 1857–1890 wydał 33 tomy *Ludu*...

Zmarł 3 czerwca 1890 r., został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Niedługo po śmierci wydano jeszcze trzy tomy jego spuścizny. Pozostawił ogromne archiwum rękopiśmienne, na podstawie którego opracowywano następne monografie. Jego *Dzieła wszystkie* obejmują także dorobek kompozytorski i liczą, jak dotychczas, 85 tomów. Zawierają one tysiące zapisów muzycznych: pieśni, tańce, melodie bez tekstu oraz opracowania fortepianowe melodii ludowych. Zapisy te dokumentują przede wszystkim kulturę muzyczną wsi z terenów Polski przedrozbiorowej. Dzieło Oskara Kolberga stanowi źródło stale żywej inspiracji dla nauki oraz sztuki amatorskiej, masowej i profesjonalnej. Zapisy muzyki i tekstów folkloru, ukazane w kontekście życia i kultury wspólnot lokalnych, do dziś wykorzystywane są przez kompozytorów, nauczycieli muzyki, muzyków folkowych, zespoły amatorskie, przez badaczy i wszystkich pragnących poznać kulturę wsi polskiej XIX w.

■ Renata BABIARZ

O LAUR RZECHA

To było urokliwe widowisko

Na zakończenie koncertu galowego XII Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Tanecznych, w którym na sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej długo nie milkły oklaski zebranej w komplecie publiczności. Ileż trzeba pracy, żeby po zaprezentowanym układzie tanecznym być tak gorąco przyjętym przez widownię? Wszystko zaczyna się od pomysłu choreografa – jaki to ma być taneczny układ, jego temat. Potem trzeba wyszukać, opracować, a może nawet zamówić specjalną muzykę. Przychodzi następnie etap projektowania i szycia kostiumów na miarę wykonawców. I wreszcie najważniejszy etap, wielotygodniowe próby z zestawieniem całego, czasem zaledwie kilkuminutowego spektaklu. A jest jeszcze kondycja młodych tancerek i tancerzy, w tym również przygotowanie akrobatyczne, bo bez tego ani rusz. O tym nie powinniśmy zapominać, zasiadając wygodnie w fotelach na widowni.

Stowarzyszenie Wspierania Edukacji Artystycznej „Promotor” oraz Młodzieżowy Dom Kultury w Rzeszowie przy wsparciu ludzi dobrej woli po raz dwunasty byli organizatorami międzynarodowej imprezy, adresowanej do młodych tancerek i tancerzy prezentujących różne formy tańca, z wyjątkiem ludowego. Impreza ma bardzo istotne walory artystyczne i wychowawcze. Jest to festiwal konkursowy. W tym roku oprócz grup z Polski wystąpiły również formacje ze Słowacji i Ukrainy.

Laureatem w grupie do lat 11 zostały **Mini Żabki** z Leska za układ taneczny *Moc w skorupce*; do lat 15 – **Kleks II** z Krosna za *Powiew Wschodu*, zaś w grupie najstarszej **Mirage** z Łucka za układ *Płynie woda*. W pierwszych trójkach poszczególnych kategorii znalazły się również **Dyno** z Vranova n. Topl’ou, **Dance-Club** ze Lwowa, **Kleks** z Siemianowic Śląskich i **Klaps A** z Rzeszowa. Imponująco pod każdym względem zaprezentowały się poza konkursem podczas koncertu galowego grupy rzeszowskie **T-8** i **Kornele**. To była piękna impreza i bardzo potrzebna.

■ Jerzy DYNIA



WIROWANIE NA PLANIE

OBYŚ CUDZYCH DZIECI NIE UCZYŁ

Nie sądziłem, że ktoś spośród ważnych polskich kościelnych swoją wypowiedzią może mnie sprowokować do komentowania czegokolwiek, poza: ojdoktorem, abp. Hoserem i kard. Dziwiszem. A jednak! Trochę ucieszenie w ostatnich latach zaktywizował się bp Marek Mendyk, ale nie do tego stopnia, aby zasługiwało to na jakiś komentarz, nawet krotochwilny. Aż tu na ostatnim zebraniu plenarnym Episkopatu Polski rąbnął on w ministerialny, darmowy elementarz prawie tak jak szwedzki Miller z podczęstochowskiej kolubryny. Jako interdyscyplinarnemu specowi od wszystkiego pedagogicznego wyszło mu, że ten elementarz to gniot nad gmiotami, w dodatku sakramencko niebezpieczny dla kondycji psychicznej przyszłości narodu.

Cóż tam jest aż tak zdrożnego? Pomijam już ortograficzne ponoć paskudztwo, czyli pisanie tytułu samymi dużymi literami. Nie zamierzam ośmieszać Jego Ekscelencji i cytować tytułów dzieł ojców Kościoła tak właśnie pisanych. Biskupowi nie podoba się między innymi, że w elementarzu owym jest dużo barwnej pstrokaczyny, że przy stole, zamiast uświęconej sakramentem rodziny, siedzą jakieś zwierzątka, że zdeprecjonowano rolę ojca, który podlewa kwiatki zamiast walić pięścią w stół (może nie tylko) i pytać, kto tu rządzi, w dodatku maluje z dzieciarnią jakieś infantylne wigwamy zamiast odrzutowców i bombowców, że pojawia się jakiś czarodziej wyczarowujący dziecięcy świat zamiast nauczającego Chrystusa, a święta bożonarodzeniowe są sprowadzone do choinki, kulinarnych przygotowań i zabawy, zamiast uświęconego modlitewnie oplatka. W dodatku bp twierdzi, że on najlepiej zna możliwości, oczekiwania i percepcyjne zdolności kilkulatek, a cały wielki zespół ministerialny od elementarza powinien mu w najlepszym przypadku czyścić buty i prosić o rozgrzeszenie. Skąd tyle megalomanii i pychy? Z pewnością coś jest w stwierdzeniu Stanisława Tyma, który napisał: „Gdy urodziłem się, Polska miała Kościół katolicki, teraz Kościół katolicki ma Polskę”.

Z niecierpliwością oczekuję na ukazanie się zapowiadzanego przez Jego Ekscelencję Mendyka alternatywnego dla elementarza podręcznika do katechezy pierwszoklasistów. Z pewnością będzie to większe wydarzenie pedagogiczne od pojawienia się teorii Bacona czy Komeńskiego, że o naszych rodzimych wielkich znawcach przedmiotu, profesorach Muszyńskim i Nalazkowskim, nie wspomnę! Oby tylko autor za bardzo nie naczytał się Makarenki. Obiecuję przeczytać całość na trzeźwo, ze zrozumieniem i po trzykroć. A co przeczytam, opowiem! Ciekaw jestem chociażby, jak biskup wytłumaczy sześciolatki bratobójstwo Kaina, wytopienie wszystkich ludzi z wyjątkiem rodziny Noego i iluś par zwierząt, czy chociażby trójosobowość Boga. A wszystko ma ponoć odbyć się bez uciekania się do świata wyobraźni dziecka, uwarunkowanego bajecznością, niezwykłością i sielankowym postrzeganiem dziecięcego świata. Ale, co fachman, to fachman! Pewnie podoła.

NAJWIĘKSZY CUD RZESZOWA

Polskie Radio Rzeszów i dziennik „Nowiny” ogłosiły plebiscyt na siedem cudów Rzeszowa, wzorem siedmiu cudów świata starożytnego. Pomysł oryginalny i wielce interesujący. Ciekaw byłam, co też wybiorą rzeszowianie. Wyniki są nie tylko zdumiewające, ale i niezwykle wymowne. Przegrani to: kościół farny, Paniaga, rzeźba Szajny, architektura politechniki i uniwersytetu, klasztor pijarów, teatr, a nawet zamek, któremu jednak przyznano nagrodę honorową na otarcie łez, i słusznie.

Siedem cudów starożytności to budowle najbardziej znane, które stanowiły swoisty kanon podróżniczy dla ówczesnych ambitnych wędrowców. Szkoda, że tylko jeden z nich dotrwał do naszych czasów. Cztery zniszczyły trzęsienia ziemi, dwa zaś pożary. Ciekawie prezentuje się zestawienie starożytnych budowli z rzeszowskimi, wybranymi w plebiscycie. U nas siódme miejsce zajęła fontanna multimedialna, a w starożytności latarnia morska na Faros, albo jak kto woli aleksandryjska. Na szóstym miejscu z kolosem rodyjskim uplasował się rzeszowski rynek. Piąte miejsce, wspólnie z mauzoleum w Halikarnasie, dzieli okrągła kładka. Zalew z Lisią Górą jest razem z posągami Zeusa w Olimpii na miejscu czwartym. Na najniższym stopniu podium budowle religijne – zespół klasztorny oo. Bernardynów (z pomnikiem?) i świątynia Artemidy w Efezie. Drugie miejsce dzieli trasa podziemna i wiszące ogrody Semiramidy. A teraz coś niezwykłego. Pierwszy cud starożytności, jedyny stojący do dziś, piramida Cheopsa, ma w Rzeszowie odpowiednik w postaci pomnika Walk Rewolucyjnych, też stojącego. Pomnik wygrał z dużą przewagą, wbrew różnym popaprańcom, którzy zamierzają go zburzyć z idiotycznych pobudek, właściwych ludziom podłego stanu, jak mawiał Zagłoba.

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

Z cyklu:
Powtórka z rozrywki

BÓJ OSTATNI

Już niedługo Rzeszów cały odnowiony, okazały wejdzie w ubaw niebawem. Zatańczą dwa Michały!

Jeden z drugim, że tak powiem, zakochani są w Rzeszowie. I mają to na uwadze, aby objąć mera władzę.

A wybory, jak wybory, różnie było do tej pory. Statystyka to wymusza – wyżej stawia Tadeusza.

Lecz Andrzeja również kręci: tron, ambicja, dobre chęci. Bo dla żony znaczy wiele, tak przy merze się w kościele.

Dawniej, no to w obie strony był oberek i goniony, była siła, była krzepa, a przygrywał im Nalepa.

Dziś pięciemu urzędowi rangą, przydreptują ledwo tango, ostrząc dzidy, kując miecze... Walka ta się nie odwlecze.

Rzeszów miastem innowacji, po co takiej konfrontacji? Kiedy mają zapał, zdrowie, niechaj rządzą po połowie.

Pierwszy, co ma spanie trudne, będzie działał przed południem. Drugi, gdy rozrywki pora, niech zachwyca nas z wieczora.

PS
Aby był dobrym prorokiem, że w Rzeszowie nad Wisłokiem w eter pójda dźwięczne tony i z ratusza, i z ambony zaśpiewają refren bratni: Bój to jest nasz ostatni!

Zwolnij tempo

Baran (21 III–20 IV) Nie pozostaje nic innego, jak załatwianie zaległych spraw urzędowych.

Byk (21 IV–20 V) Wszystko zmierza ku dobremu, tylko same telefony od ukochanego to za mało do szczęścia.

Bliźnięta (21 V–21 VI) Nie nastawiaj się na to, że teraz zawojujesz świat. Trochę cierpliwości.

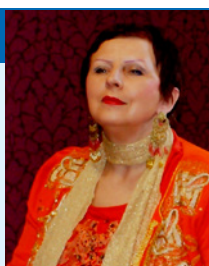
Rak (22 VI–22 VII) Zwolnij tempo, zachowaj dystans do wydarzeń, a będzie dobrze.

Lew (23 VII–23 VIII) Korzystny czas na poprawę urody.

Panna (24 VIII–22 IX) Pracy nie zabraknie i wkrótce zaczniesz odcinać kupony. Zmobilizuj się.

Waga (23 IX–23 X) Warto zrobić bilans sercowych spraw. Gwiazdy doradzą coś sensownego.

Skorpion (24 X–22 XI) W sprawach zawodowych nie zdawaj się wyłącznie na los. Weź sprawy w swoje ręce.



Nina Opic

Od niepamiętnych czasów człowieka otaczały różnego rodzaju kamienie i głazy. Jedne służyły za swoistą broń, inne chroniły od dzikich zwierząt, nieprzyjaciół i przed wzrokiem innych. Im też przypisywano rozmaite znaczenia. Starożytni Rzymianie mieli zwyczaj w dniach radości i szczęścia odkładać na specjalną półkę biały kamyk, a w dniach smutku i nieszczęścia czarny. Pod koniec roku obliczano i porównywano je i postanawiano, by w następnym mieć więcej białych kamieni. Czarnym kamieniom człowiek od najdawniejszych czasów instynktownie przypisywał bowiem wszelkie nadzwyczajności. Dopiero współcześni specjaliści od mineralogii wykryli, że kamienie czarne świetnie pochłaniają światło, przewodzą prąd lepiej od białych i przezroczystych.

Rzymianie na mogiły bliskich kładli tylko najbielsze marmury bez zanieczyszczeń lub splekań, bo takie były symbolem czystości nowego życia już w świecie umarłych. Zupełnie odmienną opinię ma czarny marmur, podobnie jak inne minerały o czarnej barwie. Mało kto wie, że marmur czarny pod wpływem działania słońca staje się z początku czarnogranatowy, a następnie ciemnozielony, nabierając przy tym rdzawej poświaty. Polska może pochwalić się posiadaniem ogromnych złóż czarnego marmuru w okolicach Krakowa.

Minerały o przeciwstawnych barwach przyciągały i przyciągają poprzez swoją tajemniczość i wciągają w swój świat nie tylko tych, którzy ulegli magii lub blaskowi ich ukrytej mocy czy tradycji. Na zasadzie kontrastu wędrujemy od czerni do bieli. Tak jak noc i dzień – czarny aksamit nocy i światło białego dnia. Jakże trudno bez tego żyć. Zatem kamienie białe i czarne ze wszystkimi swoimi strukturami i zawiłościami wypełniają niezwykłym kolorytem nasze życie i łączą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Dzięki temu wszystko, co nas otacza, ma swoje barwy. ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

SZARLOTKA Z KREMEM FRANCUSKIM

Ciasto: 30 dag maki • 10 dag cukru pudru • 15 dag masła • 2 żółtka.

Z podanych składników szybko zagnieść kruche ciasto. Rozwałkować na grubość ok. 2 cm, ułożyć w formie i podpiec na jasnożółty kolor.

Nadzienienie jabłkowe: 1 kg jabłek • 15 dag cukru • rodzynki • pokrojone migdały • skórka z jednej cytryny • cukier waniliowy.

Jabłka obrać, poszatkować, dodać pozostałe składniki, wszystko razem wymieszać i usmażyć. Po ostygnięciu wyłożyć na podpieczony spód.

Krem francuski: 1½ szklanki mleka • 10 dag cukru • 5 dag mąki pszennej • 10 dag masła • 3 żółtka.

Wszystkie składniki włożyć do rondla i mieszając zagotować na małym ogniu. Następnie zestawić z ognia i mieszać do ostudzenia, po czym wyłożyć na jabłka. Ciasto posypać cukrem i wstawić do piekarnika, zrumienić.

Ta szarlotka najlepiej smakuje na gorąco.



Bogdan Loeb

PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (13)
(powieść w odcinkach)

„Nie strzelaj” – zakwiliła cudownej urody dziewczyna, wijąc się pośród sosnowych igieł.
cdn.



FRASZKI Adam Decowski

PRZED WYBORAMI

Gdy strach przed wyborami zagląda im w oczy, dopiero wtedy prawica się jednoczy.



AFORYZMY Edward Winiarski

Bywa, że głuche milczenie odbierane jest jako krzyk rozpacz.

Punkty widzenia zależą od kątów zapatrywań.

Krew najlepiej cementuje rysujące się spiże.



Strzelec (23 XI–21 XII) Będziesz teraz istnym herosem i w pełni na to zasłużył.



Koziorożec (22 XII–20 I) Nie marnuj czasu – działaj. Śmiało planuj swoje wyjazdy.



LIMERYKI Marek Pelc

Raz pewna Halina, gdzieś w Ameryce, ogromne pragnęła posiadać cyce. Mąż się ofiaruje, że jej napompuje, pompkę wpycha jednak tam, gdzie ma miednicę.



Regina Nachacz

Kuchareczka ze wsi Pieróg miesi ciasto, cedzi twaróg. Upiecz w bratruze, nie straszne jej burze, gdy pachnie domowy pieróg.



Wodnik (21 I–19 II) Zadbaj o zdrowie, żeby nie było zbyt późno.



Ryby (20 II–20 III) Jowisz jest po Twojej stronie i sprawy zbliżają się do finiszu. Uważaj na finanse.

APARTAMENTY ZAMKOWE



INWESTYCJĘ WSPÓŁFINANSUJE:  **PBSbank**
Podkarpacki Bank Spółdzielczy



UL. KOPISTO / PODWISŁOCZE
MIESZKANIA O POWIERZCHNI OD 21m² DO 95m²
www.apartamentyzamkowe.hartbex.pl

GOTOWE MIESZKANIA

GARDEN PLACE



UL. DUNIKOWSKIEGO 31, 33
MIESZKANIA O POWIERZCHNI OD 67m² DO 97m²
www.gardenplace.hartbex.pl

GOTOWE MIESZKANIA

HARTBEX

35-311 Rzeszów, ul. Kwiatkowskiego 2b/14L
tel. 17 250-94-47, fax 17 250-94-48
deweloper@hartbex.pl

NOWE POLE GOLFOWE

Golf Course SPAR Polska w Trzcinie koło Rzeszowa



SPAR
POLSKA



Wiceprezes Zdzisław Frańczak i marszałek Władysław Ortyl



Jest już gotowych 9 pierwszych dołków na nowym polu golfowym SPAR POLSKA Golf Course w Trzcinie koło Rzeszowa. Docelowo będzie to 18-dołkowe mistrzowskie pole golfowe (pierwsze na Podkarpaciu). Działa już zadaszony driving range, na którym można trenować również w czasie deszczu. Aktualnie remontowany jest budynek klubowy.

Jeszcze do wiosny tego roku zawodnicy zrzeszeni w Podkarpackim Klubie Golfowym grali na małej dziewiątce w Porębach Krzywskich. To małe pole zbudowane na zaledwie 6 ha okazało się zbyt skromne dla klubowiczów i dlatego postanowiono rozpocząć budowę pola mistrzowskiego. W tym celu zawiązała się spółka PRO-GOLF. Dziesięciu biznesmenów z Rzeszowa i okolic postanowiło rozpocząć budowę pola. Nowe pole golfowe zyskało swoje położenie w Trzcinie koło Rzeszowa, w gminie Świlcza. To dzięki wydatnej pomocy wójta gminy **Wojciecha Wdowika** udało się pozyskać pod budowę blisko 56-hektarowy areal z dwoma wielkimi stawami o łącznej powierzchni 8 ha. Na czele budowniczych pola stanął obecny wiceprezes Podkarpackiego Klubu Golfowego **Zdzisław Frańczak**. To właśnie dzięki jego zaangażowaniu pozyskano sponsora strategicznego nowego pola golfowego – SPAR Polska, którego prezes **Leszek Bać** jest zapalonym golfistą. Na projektanta pola wybrano **Jana Lubienieckiego**, który na co dzień jest trenerem PRO w Podkarpackim Klubie Golfowym. To dzięki jego doświadczeniu powstał plan 18-dołkowego mistrzowskiego pola golfowego, które nazwano Golf Course SPAR Polska.

Pierwsze prace przy budowie pola ruszyły późną wiosną 2013 roku. Do najważniejszych, a zarazem najkosztowniejszych prac przy budowie pola należy wykonanie drenażu terenu i założenie systemu nawadniania. Dużą rolę w budowie i utrzymaniu pola odgrywają sponsorzy dołków: **Grupa Why Not Travel**, **Mercedes Benz Automotive Sobiesław Zasada**, **PZU**, **Bać-Pol** i firma **VIDOK** – producent okien i drzwi z PCV.

W połowie lipca przedstawiciele Polskiego Związku Golfa przeprowadzili kalibrację pola. Od tej chwili na polu golfowym SPAR Polska w Trzcinie niedaleko Rzeszowa można rozgrywać turnieje rangi mistrzowskiej. Obecnie na polu nasi dwaj zawodowi trenerzy szkolą nowych golfistów. Do nauki gry w golfa garną się nie tylko dorośli, ale również dzieci i młodzież. Dla początkujących prowadzone są kursy na zieloną kartę. Regularnie co tydzień na polu rozgrywane są turnieje klubowe, sponsorowane przez firmy i różnego rodzaju instytucje. Pole golfowe jest atrakcyjnym miejscem nie tylko do rozgrywania zawodów sportowych, ale także do spotkań towarzyskich. Na polu golfowym można spotkać wielu ciekawych ludzi. Gościliśmy już siatkarzy mistrzów Polski Asseco Resovia Rzeszów. A trener dwukrotnych mistrzów Polski **Andrzej Kowal** jest już dobrym golfistą. Golfiarskie ABC poznał w naszym klubie pod okiem trenera **Jana Lubienieckiego**.

Na polu od czerwca grają już golfiści nie tylko z Podkarpackiego Klubu. 27 i 28 września dokonano uroczystego otwarcia pola golfowego Golf Course SPAR Polska w Trzcinie koło Rzeszowa.





W uroczystym przecięciu wstęgi i uderzeniu okolicnościowych piłek z tee nr 1 udział wzięli przedstawiciele władz wojewódzkich z marszałkiem województwa podkarpackiego **Władysławem Ortylęm** na czele, przedstawiciele władz miasta Rzeszowa oraz lokalnych i samorządowych, a także cały Zarząd Podkarpackiego Klubu Golfowego z jego prezesem **Stanisławem Sroką**. Nie zabrakło również przedstawicieli spółki PRO-GOLF, głównego budowniczego pola z prezesem **Zdzisławem Frańczakiem** na czele. W przecięciu wstęgi uczestniczył także **Leszek Bać**, który reprezentował sponsora tytularnego – sieć polskich supermarketów SPAR Polska. Poświęcenia pola dokonał miejscowy ksiądz proboszcz.

Otwarcie pola golfowego SPAR Polska poprzedził sobotni turniej 27 września br. o Puchar Prezesa SPAR-a, w którym zwyciężył **Olaf Nincevic** przed **Kazimierzem Kuźniarem** i **Łukaszem Dziedzicem**. W drugim dniu (niedziela) rozegrano Otwarte Mistrzostwa Podkarpac w Golfie. Były to pierwsze mistrzostwa rozegrane na polu golfowym na Podkarpaciu. Dzięki powstaniu tego obiektu już wszystkie mistrzostwa będą rozgrywane na tym właśnie polu. Mistrzem Podkarpacia (w turnieju rozegranym 28 września) na rok 2014 został **Tomasz Miklas**, który w dogrywce pokonał **Macieja Twardzika**. Tym samym drugi był Maciej Twardzik, a trzeci **Tomasz Cioczek**. Otwarte Mistrzostwa Podkarpacia w Golfie rozegrano równolegle z Turniejem o Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego Pana Władysława Ortyla. Zdobywcą pucharu okazał się **Tomasz Roman**.

Oba turnieje poprzedził piątkowy turniej Zielonej Karty (26.09). Były to zawody dla golfistów, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z golfem. W tej kategorii najlepszym „zielonokartowcem” okazał się **Tomasz Roman**.

W pierwszy weekend października w niedzielę (5.10) na polu golfowym SPAR Polska rozegrano wielki turniej o Puchar Prezydenta Miasta Rzeszowa Pana Tadeusza Ferencza. Golfistom towarzyszyła piękna słoneczna pogoda i właśnie w takich warunkach najlepiej spisał się **Piotr Skotarski**, który wygrał najważniejszą kategorię stableford netto. Dugi był **Ryszard Gargaś**, a trzeci **Wojciech Chyliński**.

Podczas wszystkich turniejów na klubowej Akademii Golfowej pojawiło się wiele osób, które pod okiem klubowych trenerów miały okazję pierwszy raz w życiu uderzyć piłeczkę golfową. Na polu pojawiały się całe rodziny: dorośli i dzieci. I właśnie dla nich organizatorzy z Podkarpackiego Klubu Golfowego przygotowali wiele konkursów golfowych z nagrodami. Sponsorzy (SPAR Polska, Bać-Pol, Konspol, Hotel Nowy Dwór, Siedlisko Janczar i Browar Leżajsk ufundowali bufet, grilla i ciepłe posiłki dla gości. Były też lody od firmy Koral.

Jak zapowiadają przedstawiciele spółki PRO-GOLF już w przyszłym roku ma ruszyć budowa drugiej dziewiątki i tym samym na Podkarpaciu powstanie mistrzowskie 18-dołkowe pole golfowe.

Albin GŁOWA,
manager pola Golf Course SPAR Polska
i Podkarpackiego Klubu Golfowego



KANDYDAT DO SEJMIKU WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO



Nade wszystko gospodarka

Edward
SŁUPEK

lista PSL, poz.

3

Nie zawiodę!



Materiał pochodzi i jest finansowany przez Komitet Wyborczy PSL

**Staromieście
– Ogrody**

Bezpieczne i tanie ciepło systemowe



**Budujemy
dla
pokoleń!**

e-zodiak.pl
tel. 17 865-41-89

Spółdzielnia ZODIAK
Al. Rejtana 47, Rzeszów